CZY ZASADY MORALNOŚCI
GŁOSZONE PRZEZ ZBAWICIELA
odpowiadają naszym czasom.

Dogmatyczna nauka Chrystusa bywa przez wielu nieuznawaną. Świat nie chce widzieć w niej piętna Bożego, zaślepia ich światło niebieskie i błędną kroczą drogą. Odrzucają wiarę w Chrystusa P., a zapytani: „kim jest Zbawiciel“ sprzeczne dają odpowiedzi. „Co sądzić o Chrystusie?” czy jesteśmy chrześcijanami, oto pytanie całej plejady bezbożnych, wyrzekającej się nadprzyrodzonej nauki i wiary w posłannictwo Zbawiciela. Nauki przyrodzone, postęp i techniczne udoskonalenie człowieka nie licują już z dogmatami Chrystusowymi!

Z utratą wiary zanika też moralność. Chociaż świat zawsze błądził, nigdy ściśle nie wypełniał przepisów Chrystusowych, to jednak zachodzi wielka różnica między stanem obecnym a wiekami ubiegłymi.

Cechą charakterystyczną naszych czasów, to wzgarda, i zarzucenie i zanik nauki obyczajowej, danej nam przez Zbawiciela, bo jak twierdzą, nie nadaje się ona do obecnych stosunków społecznych, a nawet wprost jest szkodliwą. To wyparcie się zasad Chrystusowych łączy się z obłudnem chwaleniem Jego osoby, jakoby chciano Mu wynagrodzić „za wierną służbę” i usługi oddane przodkom naszym. Przyczyn upadku obyczajowego szukać należy w ludziach, którzy odmawiają Boskości Chrystusowi Panu, a widzą w Nim tylko „genialnego człowieka.”

I.

Kazanie na górze jest wyrazem i normą ducha i zapatrywań Jezusa i stąd zostaje nieuznane przez postępowych. Rażą ich błogosławieństwa, które zlewa Zbawiciel na pokornych, po-

kój czyniących i ubogich duchem, rażą ich słowa: a *jeśli cię kto uderzy w prawy policzek twój, nastaw mu i drugiego* [1]). *Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie rdza i mól psuje... ale skarbcie sobie skarby w niebie* [2]) *Żaden nie może dwom panom służyć. Nie troszczcie się o duszę waszą, cobyście jedli, ani o ciało wasze czembyście się odziewali* [3]). Przekręcają słowa wypowiedziane do młodzieńca: Jeżeli chcesz *być doskonałym, idź przedaj co masz i daj ubogim a będziesz miał skarb w niebie, a przyjdź i pójdź za mną* [4]). Spełniają się niestety słowa Zbawiciela: *A człowiek cielesny nie pojmuje tego co jest Ducha Bożego; albowiem głupstwem jemu jest i nie może rozumieć, iż duchownie bywa rozsądzon* [5]). Podczas gdy Schopenhauer wychwala ascetyczny charakter chrześcijanizmu, Straus czyni zarzut Ewangelii, że nie zachęca do ustawicznej pracy i działania. Przodownikami w tej walce przeciw-Chrystusowej są owi „nadludzie“ Nietzschego, którzy żądają na prawach natury odnowienia ludzkości, według której to nauki, prawo mocniejszego ma potęgę i może deptać słabszych. Jest to nauka iście szatańska, całkiem sprzeczna z nauką Chrystusową. Według Nietzschego, Chrystus wziął sobie za zadanie znieprawić wszelką wartość, przeistoczyć wszelkie dobro ziemskie w dobra nadprzyrodzone. W tem upatruje odszczepieństwo od wszystkiego co dobre, zdrowe, rozumne i piękne. Chrześcijanizm w swem pojęciu, daje tylko zniewieściałe, plebejuszowskie zarysy zaparcia się siebie, ascezę, przekleństwo świata, doprowadza do zburzenia i ogłupienia ludzi, do chorobliwej słabości i zaniku woli.

Zwolennicy przyrodzonej etyki różnie także tłumaczą sobie naukę Chrystusa i najrozmaitsze stawiają wnioski. Döring w dziełku: „Podręcznik przyrodzonej nauki obyczajowej dla rodziców i wychowawców“ [6]) uznaje naukę moralną, ze względu na pojęcia co do obyczajów, jako błędną i niejasną, a zatem i niedostępną; w kazaniu na górze odnajduje moc przepisów, które są

---

[1]) Mat. V, 39. [2]) Mat. VI, 19. [3]) Mat. VI, 24.
[4]) Mat. XIX, 21. [5]) I Kor. II, 14.
[6]) Handbuch der menschl.-natürlichen Sittenlehre. Für Eltern und Erzieher. 1899. 7 Sociale pädagogik, str. 426.

przesadne i niewykonalne, i tylko w błąd ludzi wprowadzają. Słuchanie nauk wypowiedzianych w kazaniu na górze, mogłyby wiernych w krótkim czasie ograbić z wszelkiego działania moralnego, i narazić na szwank osobę i mienie własne. Wrogo też występuje przeciw nauce o miłości nieprzyjaciół i obcych, a dzieciom usiłuje wszczepić miłość do rodziców na całkiem innych opartą prawidłach. Toż sam czyni Bergemann w swej: „Socyalnej pedagogice“ [7]). Między zwolennikami przyrodzonej etyki, wyróżnia się Förster, bo przyznaje chrześcijanizmowi najwyższe prawo wychowawcze, i zaznacza, że nawet ustępy zganione przez naturalistów, mają wysoką wartość! „Wobec wielu pisarzy i myślicieli wszechwieków, nie możemy nie uznać najwyższej mądrości w Chrystusie (darowanie winy, miłość wrogów) i wykazać im, że nauka Jego nie była marzeniem, ale jest nauką prawdziwą, że Chrystus P. widzi działanie ludzi jasno i daleko, i stąd dla ludzi, których myśl nie może wybiedz po za ziemski poziom umysłowy, staje się ona niepojętą i niewykonalną, w rzeczywistości zaś, więcej jest zbliżoną do życia, niż powierzchowny sąd świata [8]).

Walka przeciw dogmatom Chrystusowym systematycznie się pomnaża i wzrasta, usiłują odrzucić żądania Jezusa co do życia moralnego. Harnack w rozprawie: „Istota chrześcijanizmu [9]) szeroko się o tej kwestyi rozwodzi, jako i Fr. Naumann w „Listach o religii“ [10]). Herrmann: „Obyczajowe wskazówki Jezusa ich nadużywanie i używanie“ Göttingen 1904. Paulsen: „Etyka Jezusa w stosunku do czasów obecnych [11]). Heim: „Czy zasady obyczajowe głoszone na górze obowiązują nas jeszcze?“ Tołstoj również zajmuje się tą kwestyą. Ze strony katolickiej mamy Schella, który w rozprawie swej: „Chrystus“ szeroko omawia ten przedmiot. Jeszcze głośniejszym stał się Schneider: „Porządek świata Bożego i bezreligijna moralność“ [13]); oraz Kneib:

---

[8]) Jugendlehre, str. 135. [9]) Das Wesen des Christentums. Leipzig. r. 1900.

[10]) 1904 Briefe über Religion,

[11]) 1903 die Ethik Jesu in ihrem Verhältnis zur Gegenwart, r. 1904.

[12]) Sind die sittlichen Grundsätze der Bergpredigt für uns noch verbindlich?

[13]) Göttliche Weltordnung und religionlose Sittlichkeit 1900,

„Moralność współczesna w walce o swe prawa“ [14]). Rozpatrzymy potrosze zapatrywanie przeciwników o nauce moralności Chrystusowej; a szczególniej zwróćmy uwagę na dwa czynniki, że 1) liberalni teolodzy usiłują, słowa Chrystusowe dosłownie tłumaczyć. 2) czynią różnicę między prywatnem życiem chrześcijan a zachowaniem się ich jako polityków i przemysłowców.

Naumann nasamprzód zaznacza odstąpienie od swych pierwotnych zamiarów. „Uczuwałem potrzebę pojąć Chrystusa ze stanowiska socyalnego, tj. prześladować Go dla stosunku jaki zajął wobec panujących i podwładnych (str. 50). Wobec zatargu między chrześcijanizmem a innemi zadaniami życia, nie umiem sobie inaczej radzić, tylko poznać muszę granice chrześcijanizmu”. Według jego teologicznych zapatrywań, istnieje niezmierna przepaść między nauką Jezusową a rzeczywistością. „Widzimy Chrystusa, pisze Naumann, w małej żydowskiej mieścinie w międzynarodowem państwie rzymskiem. Tam tylko mógł powstać i tam się utrzymać. Inaczej byłoby, gdyby żył w Atenach, Rzymie lub Alexandryi. „Lud, do którego przemawiał Zbawiciel, był w większej części ubogi, przemysł i kapitał, jako obce czynniki, wciskały się tylko sporadycznie do kraju, i jako takie znajdywały w Chrystusie nieprzyjaciela. Któż z nas udowodni, czy nie były one, na owe czasy, szkodliwe gospodarce narodowej? Sposób życia w Galilei był całkiem prosty i importowany rzymski mamonizm zapewne bezbożne piętno wyciskał na narodzie. Chrystus broni lud wybrany, od złych wpływów. Nie może być na całej ziemi równego normalnego typu Chrystusa. Już wieki średnie miały swego Chrystusa, całkiem odmiennego od wschodniego Jezusa (str. 45). Duch Chrystusowy był wykształcony w przeświadczeniu o życiu wiecznem, „Chrystus P. widział koniec świata i dlatego inaczej pojmował życie” (str. 65). Przeciw nauce Jezusowej, stawia Naumann swe teoretyczne wywody o państwowem i przemysłowem życiu. Teorye swe opiera na historyczno przyrodzonych spostrzeżeniach i uwagach o człowieku i społeczeństwie, i proklamuje walkę o byt jako zasadę postępu, a walka ta jest brutalną i egoistyczną, łączy się przeto

[14]) Jenseitsmoral im Kampfe um ihre Unterlagen. r. 1906.

z poglądami Darwina i Nietzcshego. „Nie mówi się już o jednostkach, ale o stanach, gromadach, rasach i we wszystkich duchowych następstwach widzi życie i postęp tych klas i ras". (str. 51). „Kapitalistyczny świat, w którym żyjemy, bo innego nie mamy, głosi zasady: Ty musisz pożądać domu brata twego, ty musisz objąć rynki zbytu, ty masz pożądać"!..(str. 61). „Cokolwiek czynicie, czyńcie w imię Jezusa" z tem hasłem zasiadał bankier do obcinania kuponów, chłop do gazety a robotnik do umowy kontraktowej. Złe języki zwią to obłudą." (str. 61). Wpływ tej walki o byt wykazuje: „Następstwa bożka świata" [15]) (str. 70). Militaryzm jest podwaliną wszelkiego ładu społecznego i spokoju w Europie (str. 74).

Według Naumanna, zachodzi nieroztrzygnięta sprzeczność między żądaniami Chrystusa a potrzebami społeczeństwa. „Im wznioślej przemawia Zbawiciel, tem mniej Jego nauka jest podatną dla ustroju państwowego, gdzie chrześcijanizm konstruktywnie występować pragnął, to jest chciał być panującym i wznosić kulturę, tam najdalej był od Ewangelii Jezusowej (str. 77).

„Dlatego budujmy dom nasz państwowy nie z cedrów i drzew Libanu, ale z kamieni rzymskiego Kapitolu" (80 st.) Liczenie i zarobkowanie należy u nas do obowiązków obyczajowych. Wiek nasz stał się chciwym złota i pełnym ducha spekulacyjnego. Żyjemy wśród mamony i dlatego nie możemy postępować za nauką Chrystusową, bo ten uczy: „sprzedaj co masz i daj ubogim". (str. 53).

Wobec zasadniczego odrzucenia nauk Chrystusowych, dziwnem się wydaje, że owi ludzie pragną Mu ofiarować kącik w swem sercu. (str. 79). Czyżby to zaprawdę nie było obłudą? Ileż mu jednak władzy pozostawiają? Czcze to słowa w ustach niedowiarka jakim jest Naumann, gdy mówi: „religia czem dłużej panuje, tem głębszą kwestyą staje się dla duszy. Ten spór, że w praktyce nie jesteśmy już chrześcijanami, uważam o wiele drażliwszy niż wszystkie spory naukowe" (56).

Temi samemi drogami postępuje Herrmann; według niego

---

[15]) Nachfolge des Weltgottes.

Chrystus nie okazuje dla pracy i działalności żywszego zajęcia. (str. 10). Słowa Boże obalają ład społeczny, niszczą majątek i rodziny, doprowadzają do upadku państwa i rozterkę wprowadzają w dążności i zadania społeczne. (str. 14). Ale Herrmann odnajduje prawdziwe znaczenie słów Jezusowych w wewnętrznej łączności z Chrystusem. Luter nie chce iść za Chrystusem w kierunku obyczajowym, ale poszli za nim inni chrześcijanie, a głównie Kant. Herrmann czyni Chrystusa zwolennikiem nauki Kanta i usiłuje pomimo, że Jego przykazania są ostre, uczynić go nauczycielem obyczajowego autonomizmu w duchu królewieckich filozofów. „Chrystus nie chce, abyśmy od świata brali naukę co jest dobre, ale sami z siebie dobrze czynili, kierując naszą wolą. (39 str.) Dlatego zwalczał faryzeuszów, których obyczaj rozpanoszył się u nas. „Duchowni kierownicy narodu lękają się, gdy im wygłaszamy prawdy zdobyte własnem doświadczeniem." Mówią: my musimy „objektywne" posiadać przepisy, któreby nas pouczyły co czynić. Oni sami z siebie nic nie widzą (37). Samo się przez się rozumie, żeśmy badali obyczajowe poglądy i idee Jezusowe, roztrząsali każdą jego myśl, każde słowo. Jezus, służąc dobrym przykładem i nakazując toż samo czynić innym, wykazuje wielką energię.

Paulsen pyta: czy etyka Jezusa, jest nasza czy takowa jest możliwą w czasach obecnych? I odpowiada przecząco. Franciszek z Assyżu i Tomasz a Kempis stoją bliżej pierwotnego chrześcijanizmu niż Goethe i Bismark; nie wątpię, że Jezus chętniej przebywał w skromnej celi pustelnika, niż w gabinecie kanclerza (125 str.). Ze zmianą eschatologii uznać musimy, że nowoczesny chrześcijanizm musi innemi kierować się pobudkami niż w pierwszych wiekach. Chrześcijanizm pierwotny to supranaturalistyczna religia wyzwolenia (123). Taka zmiana jest konieczną, bo Chrystus ukazuje nam życie doskonałe, czyste, święte. Ale to nie życie stosowne dla ziemi; my potrzebujemy ziemskiej, doczesnej moralności! („Interimsmoral"). Taką tylko uznać możemy, i przyswoić sobie chrześcijanizm według naszych potrzeb, jako Chrystus narzucił przykazanie o sabacie bez względu na to, że sabat st. Zakonu zaginie.

Naśladować Chrystusa, to iść drogą, którą każdy z nas

uznaje za Bożą i dobrą, z pominięciem wszelkich ustanowień rzeczowych i nadprzyrodzonego przeznaczenia. (str. 120). Te same zapatrywania wygłasza na kongresie darmsztackim proboszcz protestancki Gottlieb. Porównuje on etykę Jezusową z górą wysoką, na której inny jest klimat, i stąd zamieszkać na niej nie można, ale na którą wchodzimy, aby się orzeźwić, i powracamy znów do dalszej pracy.

Więcej jeszcze rozumuje Harnack, bo zaznacza, że Chrystus nie troszczył się o dobro doczesne i rozwój ziemski, ale o duszę człowieka. „Socyalnego programu, aby usunąć nędzę i biedę, stosownych zarządzeń i wskazówek nie pozostawia Zbawiciel": (62) a mimo to Ewangelia Jego jest wesołą nowiną. „Miłuj bliźniego jak siebie samego" oto Jego maksyma." Ewangelia to socyalna nowina pełna powagi i mocy, to zapowiedź łączności i braterstwa na korzyść ubogiego! Ale to wesołe poselstwo złączone jest z uznaniem nieskończonej wartości duszy ludzkiej i nauką o Państwie Bożem! Praw i rozporządzeń, aby zmieniać gwałtem stosunki społeczne, nie znajdujemy w Ewangelii. Wprawdzie pragnie Chrystus zmienić nędzę i ulgę przynieść ludowi, i stąd zaleca braterstwo i miłość bliźniego, ale pojmuje, że ponad ziemskie szkody największem złem jest grzech (61). To też Ewangelia staje się poselstwem radosnem o ufności w Bogu, pokorze, przebaczeniu grzechów i o Bożem miłosierdziu! Jezus nie chce zmienić prawa, że uczniowie Pana mają okazywać miłość nieprzyjaciołom i dobrocią ich rozbrajać; bo pragnął, aby dla dobra narodu wszystko poświęcili. Chrystus nie jest nieprzyjacielem kultury i pracy, ale nie czyni ją bożyszczem, bo wskazuje wiernym wyższy cel życia duchowego! Ewangelia nie jest więc nieprzyjazną światu. Jeżeli zaś w ziemskich dostatkach widzi niebezpieczeństwo dla duszy, to przecież nie chce, aby ludy pozostawały w ubóstwie i ciemnocie. „Rozterka i upadek nie jest zamiarem Bożym, ale my nie posiadamy innych środków, aby zabezpieczyć nasze mienie i obronić się od wrogów." Z obłudą liberalnych, protestanckich teologów, walczy Schnehen. Zarzuca im, że dogmatyczną naukę chrześcijańską zarzucili, a jednak czepiają się głoszonych prawd Bożych, nadużywając ich znaczenia; że religia ich to bezdźwięczne, bezdomne uczucie, wyśmiewa ich

codziennną i niedzielną moralność! Schnehen jest konserwatystą, żąda on zupełnego zniesienia i wyłączenia imienia Jezusa i Boga nadprzyrodzonego, bo zbawienie ludzi widzi tylko w panteiźmie monistycznym. Człowiek, który jako Jezus czynił, narzuca drugim naukę wiary o końcu świata i napomina, aby według tego życie swe urządzali, taki człowiek obraża uczucie obowiązków, bo uczy bliźnich zaniedbywania swych prac i zadań życiowych. (str. 22). My możemy nasze obowiązki lepiej uzasadnić, niż On ze swą nauką, obrażającą obyczaje, uczącą o karze i sądzie Bożym. Jednem słowem nam jest Chrystus niepotrzebny. (23 str.).

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZAGADNIENIA SPOŁECZNE.

(Ciąg dalszy *).

Stosunek spółkowy między pracodawcą a robotnikiem, wzajemne słuszne żądania.

Dochodzimy do głównego pytania: czy pod umową robotniczą rozumiemy umowę spółkową? Innemi słowy: czy stosunek pracy i kapitału w przedsiębiorstwie odpowiada w zasadzie warunkom żądanym przez związek? Wywody teologów i prawników ubiegłych wieków, są niejako normą sprawiedliwości, jaką kierować się musi każda umowa związkowa; są one zawarte w tezach, lecz stają się bezwartościowe dla tych, którzy im wszelką słuszność z góry odjąć pragną. Powołują się na św. Tomasza z Akwinu, który w swej Summie [1]) opowiada o człowieku, któremu jakiś kupiec czy artysta wciska znaczną sumę pieniędzy, aby wspólnie pracowali, dzieląc się w miarę zarobku, większym lub mniejszym zyskiem. Św. Tomasz tak tłumaczy: „kto swój pieniądz kupcowi lub sztukmistrzowi powierza, w rodzaju spółki, ten nie czyni go właścicielem tych pieniędzy, pozostają one własnością dającego, a handlujący na odpowiedzialność strat lub zysków właściciela, tymi pieniędzmi obraca i pracuje. Właściciel powierzonej sumy, może przypa-

*) *Arbeitsvertrag und Streik.* August Lehmkuhl S J.

[1]) 2 29 78, a 2 ad 5.

dającą na niego część zysku, według upodobania spożytkować." Z nauki św. Tomasza wynika, że kapitalista może wstępować do spółki z osobnikiem nie posiadającym majątku, ale dającym wzamian pracę i znajomość fachu, i że tenże ma prawo do zysków w założonem spółkowem przedsiębiorstwie.

O prawnej potrzebie łączenia jedynie w ten sposób kapitału i pracy św. Doktor nie wspomina.

Szukanie innych głębszych czynników, aby twierdzić, że łączność robotnika z pracodawcą i łączność pracy z kapitałem posiada już w sobie cechę istotnej związkowej umowy, możliwe jest jedynie na tle zależności, w jakiej pozostają obie strony interesowane. Kapitał, aby przynosił zysk, potrzebuje pracy, praca zaś kapitału, stąd oba te czynniki są od siebie zależne i sobie poddane, gdy zaś niema zależności zobopólnej, wtedy przydają się bardzo ustawy związkowe.

Z natury sprawy, kapitał i praca są skazane na wzajemną pomoc. Tam gdzie kapitał i praca nie w jednych spoczywa rękach, tam niema prawdziwej łączności i takowa z d o b r e j w o l i o b u interesowanych stron musi być utworzoną. Z natury, ani kapitał, ani praca, nie są upośledzone, stąd też robotnik i kapitalista są w równej mierze użytecznymi czynnikami, gdy przystępują do spółki. Słuszne jest również, że jako nie wolno nam obcego kapitału bez zezwolenia właściciela sobie przywłaszczać, tak nie wolno nam korzystać z obcej siły roboczej bez zezwolenia samegoż robotnika. Nie słuszne byłoby mniemanie, że dobra wola obu stron interesowanych, mogłaby i powinna stworzyć inny sposób łączenia kapitału i pracy, lub, że stosunek tak się ukształtować powinien, aby kapitał był czynnikiem rządzącym, a praca była mu podległą, albo na odwrót, kapitał podlegał pracy. Słuszne żądanie uprawnia mnie do położenia aresztu na kapitał dłużnika i korzystania z dochodów nawet wbrew jego woli, tak samo pożyczka obowiązuje dłużnika, aby swą siłę roboczą jedynie dla pożyczającego zużywał. Stosunek łączności spółkowej, jako j e d y n y odpowiadający sprawiedliwości znajdzie tu zastosowanie.

Prawo Mojżesza nakazuje narodowi żydowskiemu ludzkie i względne obchodzenie się z niewolnikiem, nadaje mu nawet

wolność i odpowiednie wynagrodzenie za pracę, ale nie wspomina o równouprawnieniu społecznem między panem a sługą. Że niewolnictwo sprzeciwiało się prawom Bożym to pewne; Bóg wszechmocny, miłujący wszystkich ludzi, nie mógł klasom uprzywilejowanym nadać praw wyjątkowych. Prawo ewangeliczne nie daje nam również wskazówki co do stosunku służebności.

Zewnętrzne wpływy i wolna umowa mogłyby ukształtować nie unormowaną z natury jeszcze zależność między kapitałem a pracą, pracodawcą a robotnikiem. Często oba czynniki mogą współdziałać.

Zewnętrzne stosunki mogą dać bodźca i żądać łączności między siłą roboczą a kapitałem. Jeżeli z jednej strony okaże się tego konieczna potrzeba, to przez to drugiej stronie nie dzieje się żadna krzywda, że równouprawnienie zostało odrzucone; potrzebujący zaś pracy nie jest zmuszony, lecz raczej ma wszelką wolność oddania się w służbę możniejszemu. Tak chciał Bóg, obdarzając ludzi nierównemi siłami. Wprawdzie nadużywanie wolności człowieka i wyzysk słabości ludzkiej jest przeciw woli Bożej, ale Bóg przeznacza nam wzamian za cierpienia życie wieczne. Możliwie logicznem jest trojaki stosunek między kapitałem a pracą, jeżeli on nie spoczywa w jednych rękach; żaden z nich nie sprzeciwia się prawom obyczajowym.

Pierwszy to zupełna społeczna łączność; ta najlepiej odpowiada zasadom chrześcijańskiej miłości, ale w świecie pełnym grzechu i namiętności nie może się ostać. Taką łączność doskonałą znajdujemy w zgromadzeniach zakonnnych w Kościele katolickim, gdzie biedny i bogaty, właściciel i ubogi jako brat z siostrą się łączą, wspólną mają własność, lub wspólne ubóstwo, wspólną pracę podług zdolności i siły, wspólną egzystencyę, wspólną biedę, którą dobrowolnie wybrali, aby łączyć się z Chrystusem i żyć dla Niego. Niestety świat nie da się ująć w jedno zgromadzenie!

Drugim, możliwym stosunkiem jest: że oddajemy siły robocze na użytek obcego kapitału. Dzieje się to przy umowach dzierżawczych. Praca wolna nie troszczy się, aby dzierżawca uzyskał procent od włożonego kapitału, nie pyta czy dochód jest duży czy mały, nie może żądać innych warunków w zapłacie dzierżawy, nawet gdyby czynsz dzierżawczy był jedynym wy-

nikiem czystego dochodu i owocem jego pracy. Zwykle płaca czynszu dzierżawnego odpowiada wysokości zbieranych dochodów z ziemi, lecz czasem dzieje się inaczej. Na przykład ojciec rodziny wędruje do Ameryki, żeby zdobyć fortunę. Zadzierżawia od rządu większą część ziemi i to w stosunku płacenia 30% wartości oszacowanego gruntu; rząd, któremu ziemia dotąd nic nie przynosiła bardzo jest zadowolony, bo dzierżawca zamieni ją na żyzną kolonię. Niesprawiedliwości się nie popełnia nawet gdyby dochód przenosił 3 razy szacunek ziemi, a okolica zakwitła dobrobytem, i obecna dzierżawa ziemi dziesięć razy powinna być wyższą od lat poprzednich. Dzierżawca ma prawo pozostania przy swych pierwotnych warunkach nizkiego czynszu i nie potrzebuje żadnej nadwyżki płacić rządowi. Inny jeszcze przykład objaśni tę sprawę. Zamiast wyrażenia „łączność kapitału i pracy", powiedzmy: łączność p i e n i ę d z y i p r a c y, bo przecież pieniądz staje się kapitałem, przez połączenie z pracą. Jeżeli forma kontraktu ściśle odpowiada słuszności wtedy łatwoby spaść mógł na Kościół zarzut niesprawiedliwości, o ile on w dawniejszych wiekach zakazywał brania procentów od pożyczek. Mógłby się ten zakaz istotnie wydawać niesprawiedliwym, gdyby pożyczający zużywał pożyczonych pieniędzy na założenie bardzo donośnego przesiębiorstwa. Wtedy winien zawrzeć umowę co do udziału w zyskach z wierzycielem, jeżeli ugoda spółkowa ma być jedyną prawną f o r m ą połączenia pieniędzy z pracą lub przemysłem. Przeciw takim pojęciom powstaje wiara katolicka, nauka i władza świecka, która nigdy nie przyznawała pożyczającemu słuszności, aby dzielić się miał zyskiem z wierzycielem.

T r z e c i a forma łączności kapitału i pracy jest: gdy kapitalista obce siły robocze zużywa do swych usług, wynagradzając je podług umiarkowanej umówionej zapłaty. Ta forma jest najwięcej przyjętą. Właściciel nie jest do tyla zależny od robotnika, co bezrolny od obcych właścicieli, którzy mu dają możność wykazania swych zdolności, to też właściciel może według upodobania dobierać sobie formę najdogodniejszą. Właściciel może zgromadzić większą ilość siły roboczej, jest ich p r z y w ó d c ą i do jednego wspólnego prowadzi je celu. Słusznie też stoi na czele gromady, a nie uważa się jedynie za członka szeregów ro-

botniczych. Płacąc, zużytkowuje siły robocze, aby niosły pożytek, a jako nagrodę daje im **płacę**, która winna być dostateczną, by zapewniła byt i potrzeby rodzinom robotników. Ponieważ i przy najlepszych usiłowaniach zachodzą chwiejne czasy dla przemysłu, łatwo pojąć, że nie tylko mniejszy lub większy zysk, ale zbyt wielki napływ lub brak sił roboczych, normuje zapłatę. Tak jak przy kupnie i sprzedaży ceny towaru podług zwyżki i zniżki się ustanawiają, a zbyt wielka zwyżka jest niesprawiedliwością; tak i bezpotrzebne zmniejszenie zapłaty jest niesprawiedliwością o pomstę wołającą. Nie potrzebuje to jednak obalać zasad łączności między chlebodawcą a pracownikiem.

Historya rozwoju wskazuje, że zawsze istniały służebne stosunki między panem a sługą i stopnie ścisłego lub wolniejszego poddaństwa, Nie poruszamy już niewolnictwa, które słusznie potępił Kościół katolicki, i starał się usunąć z widowni świata. Najprostszy i naturalny stosunek służebny tworzą nasze rodziny. Samodzielny ojciec rodziny potrzebuje dla zaspokojenia swych interesów pomocy, nie zawsze znajduje ją u swych najbliższych. Ogląda się za obcą pomocą, i szuka nie samodzielnych pracowników, ale takich, którzy swe siły na jego cele i usługi poświęcą. Czy zyskowną lub nie będzie ich praca, to pozostawia się woli ich pana, nie może on im zapłaty zmniejszać ani zwiększać. Takie jest położenie parobka lub dziewki, że musi spełniać rozkazy według życzeń swego pana, lub innych robotników, którzy do specyalnych prac, czy to rolnych, czy około gospodarstwa, przeznaczeni zostali. Udział w zyskach nie należy do nich; parobek nie będzie stawiał żądań, a pan nie przystałby na nie. Oprócz tego nie chodzi tu o osobiste zdolności służebne, gdyż nie są to prace mające przynosić zyski od włożonych kapitałów, nie oparte na żadnych umowach społecznych, gdzie nawet służba, do prac zyskownych przeznaczona, znajduje te same prawa i względy. Nazwaliśmy stosunek służebny parobka, najlepszym i najwłaściwszym. Dla lepszego zrozumienia kwestyi zalecamy dziełko o. T. Meyera: „Kwestya robotnicza i chrześcijańsko etyczne zasady socyalne." (str. 67). I „Stowarzyszenie domowe": Stanowisko służebne jest bardzo skromne ale najlepsze dla podwładnych. Dziewczyna lub parobek, spędziwszy lata dziecięce w bardzo

skromnych warunkach, pozostaje przyjęty do rodziny, i zalicza się do familii, otrzymuje opiekę i troskliwość rodzinną i zespala się z nią moralnie. Gdzie chrześcijańska miłość panuje, tam zanika różnica pochodzenia, i sługa czuje się jak u siebie. Nie biorąc zysków według zasad stowarzyszeń, mają to wdwójnasób, wynagrodzone przez moralne i duchowe ciepło rodziny która staje się ich udziałem. Pan domu, to nie tylko ojciec swych dzieci, to ojciec całej rodziny, wszystkich domowników i najemników. Niestety ten patryarchalny stosunek coraz jest słabszy. Służba żąda większej wolności i zniża się do drugiej kategoryi służby t. j. do najemników.

Najemnik o tyle jest swobodniejszy, że nie jest ograniczony czasem ani związany dłuższą umową ze swym chlebodawcą, spełnia tylko z dnia na dzień swe czynności w miarę potrzeby. To też stosunek jego z pryncypałem nie jest tak zażyły i przyjacielski, a i zapłata nie podług tej normy jest obliczaną. Jakże możnaby czysty zysk z jednodniowej pracy w winnicy lub na polu obliczyć? może wyniesie wiele, a może nic zupełnie.

Przejdźmy wreszcie do trzeciej klasy służby, t. j. do robotników fabrycznych, i tam nie widać potrzeby zmiany stosunków między pracownikiem a fabrykantem. Jak robotnik za umówioną zapłatę, spełnia pracę w stodole lub na polu, tak inny pali w kotłach fabryki, lub miesza chemiczne przetwory. Ma on wszelką słuszność żądać umówionej płacy, ale wyroby jego pracy są własnością chlebodawcy. Najlepszą normą sprawiedliwej zapłaty, jest oszacowanie ogólne wartości pracy, o ile ona, pominąwszy chwile zastoju, przez zobopólną umowę stałe i pewne otrzymuje wynagrodzenie. Niesłuszną i niesprawiedliwą ze strony chlebodawcy jest płaca nie zaspakajająca koniecznych potrzeb robotnika; jeżeli rodzaj pracy wymaga wprawy i umiejętności, która dużo czasu zajmuje, powinno to być oznaczone przy ugodzie. Robotnikowi wolno bez naruszenia sprawiedliwości żądać wyższej zapłaty, bo sposób życia i wymagania robotnika mogą być różne a widząc, że artykuły przez niego wyrabiane mają dobry zbyt i są drogo sprzedawane, ma i on prawo żądania podwyższki. Obliczenie, które wedle teoryi spółek, udział w zyskach dla robotnika ustanawia,

mogłoby być normą wynagrodzenia. Ale żeby ta umowa miała być dla wszystkich miarodajną i żeby zniżkę płacy, niesprawiedliwością zaraz nazywano, to zasadniczo odrzucić i potępić należy.

Różne, niezbyt pożądane następstwa odstraszają od przyjęcia podobnych obliczeń gdyby podział zysku, miał być miarą sprawiedliwej zapłaty, wtedy jak już zaznaczyliśmy, musieliby robotnicy wglądać w książki fabryki, lub ustanowić kontrolera. Następstwem tego byłoby, że robotnik pomny na dawniejsze upośledzenie i krzywdy, czułby się w prawie przemocą zażądać podziału kapitału, a unikałby gwałtów i przemocy jedynie ze względu na religię. Chlebodawcy byliby w mocy robotnika, a chcąc odzyskać włożony kapitał musieliby chyba siłą pięści wywalczać swą własność. Nie zaprzeczamy, że fabryki niejednokrotnie krzywdzą w wypłacie robotnika, ale teoryę pięści i gwałtu należy potępić, gdyż przy pracach, gdzie zapłata jest z góry umówioną, rzadko się wydarza niesprawiedliwość. Bóg tylko może osądzić i osądzi, bo człowiek nie jest w możności wszystkich zadowolić. Te i inne następstwa skłaniają nas, że niecałkowicie uznajemy prawa umów spółkowych, a to szczególniej dla mylnego sposobu pojmowania stosunków wzajemnych w czasach pogaństwa i chrześcijaństwa. Wobec ważności przedmiotu zachodzi jeszcze pytanie: czy stanowisko robotnika do chlebodawcy jako al pari jest jedynie uzasadnione? Czy uległość robotnika wobec pracodawcy ma być uważana za naruszenie przyrodzonych praw Bożych? Jeżeli słuszność oddamy powyższym pytaniom, wtedy zwalczana przez nas teorya miałaby racyę bytu. Ale przeciw podobnemu twierdzeniu przemawia cała przeszłość. Ona bowiem wykazuje, jaki sąd wydawali teolodzy o ustanowieniu wysokości płacy.

Teolodzy kierunku scholastycznego, aż do czasów św. Alfonsa omawiają umowę spółkową według swych jurystycznych i moralnych zapatrywań. Z cytat ich dzieł, dowiadujemy się, że uważają za słuszny, równy podział zysków w tym nawet wypadku, gdy jedna strona do przedsiębiorstwa wkłada kapitał, druga zaś tylko pracę i zdolności, to jest, że zarówno dzielą się zyskiem jak i stratą. Kapitalista utraca w razie niepomyślnego obrotu fabryki kapitał, wspólnik zaś i technik zysk z dawanej pra-

cy. Ale nikt nie odwołuje się na ten układ, gdy umowa między robotnikiem a pracodawcą oznaczoną była z góry. Wtedy jeden tylko odzywa się głos: Płaca normuje się według umowy i należnej taksy. To też św. Alfons [2]) zaznacza, że sługa lub najemnik nie może stawiać żądań zwyżki ponad umówioną cenę płacy, choćby ta była jak najniższą a nawet niesprawiedliwą. Nauka św. męża, zgodną jest z nauką innych teologów. Opiera się ona na wywodach Vivesa i na tezach Innocentego XI. Nie możemy tu w całej rozciągłości przytoczyć ustępów, w których Vives [3]) omawia kwestyę zaniku i lekceważenia sprawiedliwej zapłaty w pracach najemników i służby. Notujemy krótki ustęp z jego tezy: „Płacę należy uznać za sprawiedliwą, która czy to przez prawo, czy też przez zwyczaj, ustanowioną została, ale płaca choćby najsprawiedliwsza, nie może mieć stałej normy lecz ulega zwyżce według zdolności i produkcyi. Słudze nie dzieje się krzywda jeżeli godzi się choćby na najniższą umowę najmu, ale również nie jest chlebodawca pokrzywdzony, gdy wypłacać musi najwyższą, ale z góry umówioną zapłatę. Wtedy tylko zasadę płacy uznaćby można za niesprawiedliwą, gdyby robotnik tak nizką pobierał płacę, iżby ta nie wystarczała na jego skromne utrzymanie i ubranie. Ale i wtedy trzeba sprawę należycie zbadać, uwzględnić okoliczności towarzyszące nizkiemu wynagrodzeniu". We wszystkich pracach ówczesnych teologów nie znajdujemy nigdzie wzmianki ani o mniejszych ani o większych udziałach w zyskach dla robotnika.

Na tych samych zasadach opiera się bez wątpienia opowieść Zbawiciela o robotnikach w winnicy. Płaca, o ile dla ostatnio przybyłego nie jest ona rodzajem darowizny, oparta jest na umowie zobopólnej (ex conventione); według umowy następuje zapłata; o jakichś żądaniach wypływających ze stanowiska społecznego robotnika do pracodawcy, nie ma tu mowy. Ojcowie Kościoła z tego samego punktu widzenia wychodzą. Zaznaczają w tem podobieństwie stosunek robotnika-najemnika do chlebodawcy, aby wyjaśnić stosunek nasz do Boga. Św. Tomasz z Akwinu

---

[2]) Theol. mor. l. 3. n. 522—524.

[3]) Th. 37. n. 6.

wyraźnie zaznacza: „Przymiotem dobrego robotnika jest, aby spełniał swą pracę na korzyść swego pana; i my też musimy przy pracy w winnicy Kościoła Chrystusowego nie siebie mieć na względzie, lecz odnosić wszystko do Boga. Jasne jest, że wobec Boga zajmujemy bardzo podrzędne stanowisko, bo cokolwiek mamy i czynimy, musi być dla chwały Bożej spełniane i staje się własnością Pana; my zaś otrzymujemy według danej nam przez Zbawiciela obietnicy, należytą zapłatę. Jeżeli więc da się porównać stanowisko nasze wobec Boga, ze stanowiskiem robotnika do pracodawcy, to ten stosunek nie może się opierać na równości stanowiskiem, ale na poddaństwie i uległości.

Nie powiemy za wiele, gdy twierdzimy, że stosunek podwładny robotnika do pracodawcy jest zgodny z rozumem, historyą, nauką objawioną, bo równouprawnienie robotnika i stawianie go w jednym szeregu z pracodawcą nigdzie nie znajdzie usprawiedliwienia. Owa łączność pracodawcy z robotnikiem w stosunkach towarzyskich zależną być tylko może od dobrej woli danych osobników. Lecz czy w zasadzie możliwą jest do przeprowadzenia?

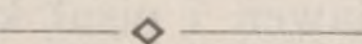
(Ciąg dalszy nastąpi).

O NAJŚWIĘTSZYM SAKRAMENCIE

i

Nieomylności Papieża *)

Ks. Władysław Chotkowski.



(Dokończenie).

II.

Kiedy Chrystus Pan dał po raz pierwszy zapowiedź Najśw. Sakramentu w Kafarnaum i kiedy rzesza odeszła zgorszona i wielu uczniów porzuciło Mistrza, zwrócił się Pan Jezus do garstki Apostołów z zapytaniem: *zali i wy odejść chcecie? Odpowiedział mu tedy Szymon Piotr. Panie, do kogoż pójdziemy? słowa żywota wiecznego masz. A my wierzymy i poznaliśmy, żeś Ty jest Chrystus Syn Boży.* [1]) Tak więc Piotr św. pierwszy ogłasza wiarę w Najśw. Sakrament i nieodłączną od niego wiarę w Bóstwo Chrystusa Pana, którą wyznaje odtąd cały świat katolicki. Pierwszy wyznawca dwóch fundamentalnych prawd, jest też pierwszym nauczycielem Kościoła, ale uzyskuje ten urząd nie własnym rozumem lub nauką, lecz przez osobliwy dar Objawienia Bożego. Dlatego mówi doń Chrystus Pan: *błogosławionyś Szymonie Bariona: bo ciało i krew nie objawiła tobie, ale Ojciec mój, który jest w niebiesiech* [2]). Dla tej też objawionej wiary, czyni go granitową podstawą, opoką Kościoła, klucznikiem niebieskich podwoi, pasterzem najwyższym baranków i owieczek swoich, nauczycielem narodów. Ponieważ zaś ten nauczyciel nigdy zbłądzić, ani nigdy się omylić, ani w błąd wprowadzić chrześcijaństwa nie powinien, przeto Zbawiciel wyjednywa mu i wyprasza osobną łas-

[1]) Ioan. VI, 68-70. [2]) Math. XVI, 17.

kę i mówi: *Symonie, Symonie, oto szatan pożądał was, aby przesiał jako pszenicę: alem ja prosił za tobą, aby nie ustawała wiara twoja: a ty niekiedy nawróciwszy się, potwierdzaj bracią twoję* [3]) Odtąd też jest Piotr św. po wszystkie wieki w następcach swoich najwyższym nauczycielem: *stał się*, jak mówi św. Cyryl Alexandryjski, *podwaliną i nauczycielem tych, którzy przez wiarę przystępują do Chrystusa* [4]). Inne całkiem urządzenie przedsięwziął Chrystus Pan w swoim Kościele i Nowym Zakonie, niż było w Starym Testamencie. Tam Mojżesz był wodzem, ale sam nie prowadził, tylko szedł za słupem ognistym, drogą, którą tenże wskazywał; był prawodawcą i pisał księgi, które żydzi nazywali „prawem", ale z jego śmiercią zostało tylko pisane prawo, nie było stałego tłumacza i nauczyciela. Utworzyła się więc rada 72 starszych, t. z w. Sanhedryn, która prawo to tłumaczyła. Bóg posyłał wprawdzie Proroków, którzy mieli pewne i ściśle oznaczone posłannictwa i także proroctwa swoje spisywali, ale Prorocy z reguły byli przez Sanhedryn prześladowani i przez lud zabijani. Została tedy martwa litera Pisma św., która w miarę zaślepienia narodu stawała się coraz mniej zrozumiałą, aż objaśnienia pisane przez uczonych rabinów t. zw. Miszna i podwójna Gemara, czyli uzupełnienie, złożyły się na podwójny Talmud, który dzisiaj jest we większej czci i poszanowaniu u żydów, niż „Prawo i Prorocy", czyli Pismo św.

Nie pisaną naukę, lecz żywe słowo chciał mieć Chrystus Pan w swoim Kościele, i dlatego ustanowił nieustającego a nieomylnego nauczyciela w Piotrze św. i jego następcach, którzy jako „światłość świata", jako słup ognisty na puszczy, jak gwiazda betleemska rozjaśnia ciemności, przewodzi w dobrem, wskazuje drogę, błąd potępia i karci.

Jak Najśw. Sakrament jest nieustającą siłą żywotnią i pokarmem serca, tak nieomylny urząd nauczycielski Papieża, jest nieustającem źródłem wiary, oświeceniem rozumu, pokarmem słowa Bożego, wiecznie zieloną *trawą pastwiska* dla owieczek Chrystusowych. Karmienie łaską sam sobie zostawił Chrystus

---

[3]) Luc. XXII, 31-32.

[4]) S. Cyrillus Alexandrinus, Opp. ed. Migne T. LXXII, p. 96.

Pan i sam siebie daje na pokarm w Najśw. Sakramencie, bo sam zna tajniki duszy i serca naszego potrzeby. Łaska ta jest niewidzialna jak i Chrystus utajony jest w Najśw. Sakramencie. Natomiast nauka jest widzialna, więc ją powierzył Chrystus Piotrowi. On jest jej widzialnym organem i narzędziem wybranem, umocowanem i opatrzonem osobną i osobliwą łaską asystencyi Ducha św., która go nigdy nie opuszcza. A jako Bóg jest jeden i jest Prawdą, tak jest na ziemi i jeden nieomylny tej Prawdy nauczyciel, Piotr św. Jak Najśw. Sakrament, *uczta miłości* ustanowiona przez *Boga Miłości* nigdy ustać, nigdy się wyczerpać ani skończyć nie może i trwać musi do skończenia świata, dlatego że jest drzewem żywota i wodą ze skały Chrystuswej, dającą żywot wieczny; tak straż wiary ustanowiona przez *Boga Prawdy* w osobie Piotra św. jako światło ognistego słupa w Nowym Zakonie zapalone przez Chrystusa Pana, zawsze jaśnieć musi, nigdy ustać, nigdy zgasnąć nie może.

Tak więc łączą się w tajemniczy sposób dwa warunki życia, bytu i istnienia Kościoła. Niewidzialnem źródłem łask, ożywczym pokarmem jest sam Chrystus Pan w Najśw. Sakramencie. Przez to, że Go pożywamy w Komunii św. jednoczymy się rzeczywiście z Chrystusem tak ściśle, że Apostoł nazywa nas członkami Ciała Chrystusowego, *nie wiecie, iż ciała wasze są członkami Chrystusowymi?* [5]). W ten sposób Chrystus żyje i działa w duszach naszych niewysłowionym sposobem, wedle słów Apostoła: *żywię już nie ja, ale żywie we mnie Chrystus* [6]) Całe nadprzyrodzone życie dusz wiernych jest Jego życiem. On w nich rośnie, cierpi, zwycięża, jest z niemi najzupełniej solidarny, więcej niż winna macica z latoroślami [7]). Komunia więc, w której przyjmujemy Chrystusa, tworzy Komunią dusz między sobą i to wielkie mistyczne Ciało Chrystusa Pana, którem tu na ziemi jest Kościół katolicki. Widzialną zaś głową tego Kościoła, społeczeństwa wiernych, którzy *z wiary żyją* [8]) *i w posłuszeństwie wiary*, jest Papież, jako Namiestnik Chry-

[5]) I Cor. VI, 15. [6]) Galat. II, 20.

[7]) Zob. *X. Morawski*, Wstęp do studyum o „Świętych Obcowaniu". Przegląd Powszechny, Styczeń 1899 str. 11. [8]) Rom. I, 17.

stusów, usta Kościoła dla mówienia prawdy, nauczyciel najwyższy dla nauczania wiary, stróż dla strzeżenia: *dobrej rzeczy — wiary—zwierzanej przez Ducha św., który w nim mieszka* [9]).

Dzieje Kościoła Chrystusowego pokazują nam też to cudowne zjawisko, że przez wszystkie wieki nigdy żaden Papież we wierze się nie omylił, nigdy błędnej nauki nie głosił. Na wszystkich innych stolicach patryarszych: Alexandryi, Antiochii, Jerozolimy, Carogrodu, bywali biskupi, którzy heretyckie błędy głosili i potępieni zostali, jako fałszywi nauczyciele, heretycy, tylko nigdy to nie zdarzyło się biskupowi rzymskiemu. *On nigdy nikogo nie zwiódł, innych zawsze uczył.* Taką wiarę Kościoła wypowiedział św. Ignacy Antiocheński w liście do Rzymian [10]), który pisał na początku drugiego wieku, jadąc na męczeństwo do wiecznego miasta: taką wiarę wyznawał zawsze cały Kościół. Ten najwyższy urząd nauczycielski Papieża uznawano tak dalece, że żaden Sobór powszechny, nie zaczynał obrad nad sprawą wiary, póki nie odczytał listu Papieża, w którym przysyłał wykład tego właśnie artykułu wiary, o którym miał Sobór radzić. Dlatego Sobory nie ogłaszały swojej nauki, tylko dosłownie wziętą naukę Papieża. To pouczenie i wykład dawany przez Papieża uważały za głos samego Piotra św. i dlatego Ojcowie VI Soboru powszechnego Carogrodzkiego III, wysłuchawszy pisma dogmatycznego, nadesłanego przez Papieża Agatona, zawołali: *ukazało się pismo i Piotr przemówił przez Agatona* [11]). Dlatego też nigdy żaden synod prowincyonalny, Sobór generalny czyli powszechny, nie mógł radzić o rzeczach wiary bez wiedzy Papieża, i zawsze posyłał swoje uchwały Papieżowi do zatwierdzenia. Owszem nie tylko za prawo i przywilej, ale za święty obowiązek Papieża poczytywano tłumienie wszelkiej herezyi i wczesne potępienie wszelkiej błędnej nauki. Z tej przyczyny, ten sam Sobór powszechny VI, który w piśmie Agatona Papieża uznał głos Piotra św. i przyznał, że „apostolski Kościół (rzymski) przez łaskę wszechmocnego Boga nigdy od drogi apostolskiej tradycyi nie zbłądził, ani nie uległ skazie nowinek heretyckich“ potępił Papieża Honoriusza za

---

[9]) Rom. I. 5. [10]) Timot. I. 14

[11]) Ep. ad. Rom. C III Opp. PP. Apost. ed. Funk p. 214.

to, że zawczasu nie spostrzegł się na podstępie carogrodzkiego biskupa Sergiusza i z góry jego fałszywej nauki o jednej woli w Chrystusie nie potępił. Tam bowiem, gdzie Rzym głos zabrał, rzecz była skończona, jak powiedział św. Augustyn, kiedy Papież Inocenty I potępił herezye Pelagiusza: *Roma locuta, causa finita.*

Wspaniałe też widowisko przedstawia Stolica apostolska (tak bowiem Rzym nazywał św. Augustyn) przez tysiąc lat dziejów kościelnych. Herezye lęgą się na Wschodzie jedne za drugiemi, a co który fałszywy nauczyciel powstanie, spieszy do Rzymu, żeby uzyskać od Papieża pochwałę i zatwierdzenie swojej nauki. Papieże, kryjący się w podziemiach i katakumbach przed prześladowcami, wydają potępiające wyroki, rozsyłają je na Wschód, na Zachód, nieposłusznych wykluczają od Komunii św., bo nie może godnie przyjmować Chrystusa, kto nie słucha ustanowionej przezeń Głowy Kościoła. Tam gdzie heretyk wygnany znalazł pomoc u cesarskiej władzy i opiekę świeckiej potęgi, szerzył często swoją herezyę wbrew nauce Papieża, powstawały zaburzenia niesłychane, prawowierni biskupi byli wyganiani, ich miejsca zajmowali samozwańcy, osadzeni przemocą, wbrew przepisom Kościoła. Zdawało się czasami, jak przy herezyi aryańskiej, że cały świat błędną przyjął wiarę: a tymczasem Stolica Piotrowa podobna jest do skały niewzruszonej wśród spienionego morza. Burza rozbija się o nią i u niej szukają ratunku wszystkie kościoły, bo wiedzą, że tej Stolicy bramy piekieł nie przemogą, że tam jest *najwyższy ojciec ojców*, że dlatego *pierwszym warunkiem zbawienia jest* trzymać się we wierze nauki stolicy apostolskiej, jak uczył Papież Hormisdas [12]), bo ona zawsze strzeże nieskażonej katolickiej religii.

Tak było przez tysiąc lat: nikt nie zaczepiał, ani nie prze-

---

[12]) Mansi Coll. Concilior Max. T. XI col 658.

Mansi Coll Conc. Max. VIII. 504 *Synodica* Epiphanii Eppi. Constantinopolit. a. 520. Prima salus est rectae fidei regulam custodire et a patrum traditione nullatenus deviare, quia non potest Domini Nostri Jesu Christi praetermitti sententia dicentis: „Tu es Petrus et super hanc petram aedificabo Ecclesiam meam". Haec quae dicta sunt verum probantur effectibus: quia in Sede apostolica inviolabilis semper catholica custoditur religio". *Card. Pitra,* Jura eccl. Graec. hist. T. II. 217.

czył najwyższego urzędu nauczycielskiego Papieżowi, nikt nie zaczepiał wiary w Najśw. Sakrament Ołtarza. Dopiero w połowie XI wieku na Wschodzie wypowiedział posłuszeństwo Papieżowi, biskup carogrodzki Michał Cerularyusz, i w tymże samym czasie przeczył na Zachodzie heretyk Berengaryusz Turoneński istotnej i rzeczywistej obecności Chrystusa Pana w Najśw. Sakramencie. Uważał go tylko za analogią t. j. podobieństwo i obraz Ciała i Krwi Pańskiej, ale nie za rzeczywiste Ciało i Krew Pańską. A równocześnie tak samo jak Cerularyusz Papieża nazywał heretykiem, więc nieomylności mu odmawiał. Ta herezya nie skończyła się niestety ze śmiercią jej mistrza, lecz od tego czasu tliła w sektach, które manichejską herezyę wznowiły i pod różnemi nazwami: Biedaków (Paterini), Waldensów, Petrobruzianów, Lollardów, Albigensów, Braciszków. (Fratricelli), Czystych (Katharoi) i t. d. gnieździły się w północnych Włoszech i południowej Francyi. One wszystkie nie wierzyły w Najśw. Sakrament, ale i Papieża znać nie chciały, a trzymając się manichejskiego błędu, że człowiek żadnej własności mieć nie powinien, dążyły do radykalnego przewrotu całego Kościoła katolickiego i całego społecznego porządku. Ogniem i mieczem nie zdołano ich wytępić, aż uśmierzylo je dwóch wielkich Świętych w XIII wieku t. j. św. Franciszek i św. Dominik. Odżyła jednak ta herezya w XVI wieku, kiedy Luter i Kalwin zaprzeczyli Papieżowi urzędu nauczycielskiego, bo wedle nich każdy sobie jest mistrzem i nauczycielem, każdy sobie może sam tłumaczyć Pismo św. a Papieża słuchać nie potrzebuje. Tak uczyli t. zw. reformatorzy XVI wieku, a co przy tem dziwna, odrazu odrzucili wiarę w Najśw. Sakrament i Mszę św. W tem tylko byli niezgodni jak wytłumaczyć słowa ustanowienia Najśw. Sakramentu przez Zbawiciela, bo Luter uczył, że słowa Zbawiciela: *to jest ciało moje to jest krew moja* [14]) były figurą retoryczną, co się zowie synecdoche, a więc że w chlebie mieści się ciało; natomiast Kalwin uczył, że Chrystus Pan użył retorycznej figury, co się zowie metonymia, że przeto chleb i wino jest tylko wyobrażeniem i obrazem Ciała i Krwi Pańskiej, a więc uczył tak samo jak Berengar w XI wieku.

---

[14]) Math. XXVI, 26-27.

Jakie były owoce tej nauki? Odrzucono żywego prawodawcę i nieomylnego nauczyciela, aż następnie zaczęto odrzucać i pisane prawo. Jedną księgę po drugiej wyrzucano z Pisma św., aż nie zostało nic; jeden artykuł wiary zaprzeczano po drugim, aż wreszcie zaprzeczono Bóstwa Chrystusowi Panu, a więc przestali być chrześcijanami. Przed 22 laty wybierała sobie największa gmina w Berlinie nowego pastora i wybrała tego, który z ambony oświadczył, że Chrystusa Pana nie ma za Boga [15]). Dzisiaj pomiędzy uczonymi protestanckimi, już mało który wierzy w Chrystusa i tylko z nazwy są jeszcze chrześcijanami. Tak musiało się stać, bo bez przewodnika, ustanowionego przez Zbawiciela w osobie Piotra św., muszą rozumy ludzkie zejść na manowce i zboczyć z drogi prawdy.

Odrzucili Mszę św. i co się stało? Powyrzucano ołtarze i obrazy z kościołów, ogołocono ściany, pozbyto się ozdób wszelkich. Miała to być wyższa doskonałość religii, a było tylko proste barbarzyństwo, wrogie sztukom pięknym. Zostało więc tylko kazanie i śpiew, ale kazanie nie zawsze jest zajmujące, bo nie każdy kaznodzieja jest krasomówcą a śpiew nie zawsze jest piękny i sam nie wystarczy do podniesienia duszy i do zaspokojenia jej wewnętrznych potrzeb. Gorzej jeszcze było u wyznawców Kalwina, t. zw. Purytanów w Anglii i Szkocyi, którzy nawet kaznodziejów i śpiewu mieć nie chcieli. Zamiast ołtarza ustawili pulpit, na którym umieszczono biblię, ale zawieszoną na łańcuszku, żeby jej kto z wielkiej pobożności nie ukradł. Ponieważ zaś każdy może Pismo św. objaśniać sobie i tłumaczyć, więc dokoła pulpitu gromadzili się Purytanie, rozprawiali nad znaczeniem słów pojedyńczych i tak kłótnie głośne i gorszące odbywały się w czasie nabożeństwa. Dlatego parlament angielski wydał zakaz głośnego czytania biblii, a nawet prywatnie pozwolił ją tylko czytać osobom dostojnym i wykształconym [16]).

Z odrzuceniem Papieża znikła jedność powszechnej czyli katolickiej wiary, z odrzuceniem Mszy św., jedność nabożeństwa,

---

[15]) Mowa tu o gminie św. Jakóba w Berlinie dnia 2 czerwca 1877 i wyborze Lic. Hossbacha na pastora tejże gminy.

[16]) Dudley *Baxter*, Some Sedelights on the Englisch Reformation The Month. st. catholic Magazin and Rewiew. Band 97. Heft. December 1897.

które my katolicy mamy. Bo gdziekolwiek katolik się obróci, do jakiegokolwiek kraju, lub części świata zajdzie, wszędzie ma tę samą, tak samo i w tym samym języku łacińskim odprawianą Mszę św. Więc choćby języka nie rozumiał obcego narodu, uczestniczyć może w Ofierze Mszy św. i łączyć z nią modły i prośby, dziękczynienie i uwielbienie swoje.

Odrzucono Najśw. Sakrament, zgaszono lampę wieczystą, która przed naszymi ołtarzami pali się we dnie i w nocy przypominając, że tam *Pan Bóg nasz przytomny jest na wszystkie prośby nasze;* wystudzono ognisko zapału chrześciańskiej pobożności, gorliwości, doskonałości chrześcijańskiej. Skutkiem tego musiały zniknąć zakony, bo te zgromadzenia żyją i kwitną głównie przez cześć Najśw. Sakramentu i częstą Komunię św. Dlatego każdy zakon, każde katolickie zgromadzenie, musi mieć swoją kapliczkę, swój ołtarz i Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie utajonego, aby się u tego źródła wciąż krzepić i umacniać, nabierać nowych sił do poświęcenia, do trudów, do walki z potrójną żądzą złego, którą każdy człowiek staczać musi.

Taka to prawda jasna i oczywista, że w Anglii zrozumieli ją przed 66 laty uczeni profesorowie uniwersytetu w Oxfordzie i uznali, że bez Najśw. Sakramentu niema prawdziwej religii i pobożności. Ale skoro tylko uznali potrzebę wiary w Najśw. Sakrament jaką wyznaje Kościół katolicki, musieli też uznać Papieża i prawie wszyscy do katolickiej wiary się nawrócili. Z nich to pochodzili najznakomitsi biskupi w Anglii, jak zmarły przed 9 laty (1890) kardynał Jan Henryk Newman, ze Zgromadzenia Oratoryanów i zmarły przed 7 laty (1892) slawny kardynał, arcybiskup Londynu, Manning [17]). W żadnym też kraju nie dzieją się tak liczne nawrócenia jak w Anglii i w żadnym kraju protestanckim nie odniósł urząd nieomylny nauczycielstwa Piotrowego, takiego tryumfu jak właśnie w Anglii przed 2 laty. Toczył się tam spór pomiędzy katolickimi a protestanckimi uczonymi o to, czy anglikańscy biskupi mają łańcuch apostolskiego następstwa prze-

---

[17]) The Oxfort Movement twelve yars 1833-1845, By W. church. London 1891 die Oxford. Bewegung, ihre Ursachen und Wirkungen, Historisch. polit. Blätter. Bd. 99. Hft. 8-10. 1887. Bd. 113. p 385-406.

chowany. Zabrał głos Leon XIII w konstytucyi: „Apostolicae curae" zaprzeczył tego następstwa i odrazu wszyscy w Anglii ucichli. Znowu mógłby św. Augustyn powiedzieć: „Roma locuta, causa finita". Rzym przemówił, sprawa skończona, tylko z tą różnicą, że nawet protestanci angielscy, a nie tylko sami katolicy, uznali kwestyę sporną jako załatwioną.

Mógłby się jednak kto zapytać, dlaczego dogmat nieomylności Papieża nie został pierwej ogłoszony, skoro w tak ścisłym związku stoi z dogmatem Najśw. Sakramentu? Na to jest odpowiedź najpierw ta, że i dogmat o przeistoczeniu chleba i wina w Ciało i Krew Pańską w Najśw. Sakramencie został dopiero ogłoszony wtedy, gdy tego okazała się potrzeba wobec sekt, o których poprzednio była mowa. Uczynił to św. Inocenty III Papież na Soborze, Lateraneńskim IV (r. 1215), na początku XIII wieku. Nie zrobił nic nowego, ani żadnej nie zaprowadził zmiany we wierze, tylko ją określił czyli zdefiniował wyraźnie wobec zaprzeczeń podnoszonych przez sekty heretyckie. Papież ogłasza wtedy dogmata, kiedy tego zachodzi potrzeba. Tak też ogłosił Papież Pius IX na Soborze Watykańskim (1870) dogmat nieomylności, kiedy tego było Kościołowi potrzeba.

W XVII w. nurtowała we Francyi herezya zwana Jansenizmem. Był to Kalwinizm ukryty pod pozorami katolickiej, wiary, tem niebezpieczniejszy, że sobie nadawał pozory pobożności prawdziwszej niż katolicka. Kiedy zaś Papież Inocenty X tę herezyę potępił (1653) wtedy Janseniści wymyślili taki wybieg, że wyroków Papieża słuchać należy i zachowywać wobec nich *posłuszne milczenie* ale w duszy wierzyć nie potrzeba. Tak wlokła się ta herezya do XVIII wieku, aż Papież Klemens XI zadał jej cios stanowczy klasyczną Bullą *Unigenitus* (1713) i jak najwyraźniej nieomylność wyroków papieskich wypowiedział. Posiew złego pozostał jednak we Francyi i w całym świecie, wtedy więc okazała się potrzeba ogłoszenia dogmatu, kiedy niebezpieczeństwo wzrosło, a jedności było tem bardziej potrzeba Kościołowi. Kiedy rewolucya podtrzymywana przez tajne stowarzyszenia masońskie zagrażała coraz bardziej Stolicy Apostolskiej i zabór państwa kościelnego przygotowywała, wezwał Pa-

pież Pius IX wszystkich biskupów świata na Sobór do Rzymu. Był to krok tak śmiały, przedsięwzięcie tak zdumiewające, że nieprzyjaciele Kościoła oczom swoim wierzyć nie chcieli. Mimo to zebrał się Sobór i 8 grudnia 1869 przeszło 800 biskupów odbyło pod przewodnictwem samego Papieża pierwszą uroczystą Sesyę Soboru Watykańskiego. Świat nigdy nie widział takiego wspaniałego widowiska, kiedy olbrzymie stropy bazyliki św. Piotra odbrzmiewały pieśnią do Ducha św., wznoszoną przez najliczniejszy Sobór jaki kiedykolwiek się zebrał w katolickim Kościele. Prace soboru przerwane zostały, gdy wojska włoskie gotowały się do zaboru Rzymu, ale dogmat nieomylności został ogłoszony przez Piusa IX 13 lipca 1870 przez konstytucyę „Pastor aeternus".

Taki krzyk, taki wrzask i hałas podniósł się wówczas, iż zdawać się mogło, że Kościół się zawali, przynajmniej tak głosili jego nieprzyjaciele. Ministrowie państw, nawet katolickich, wydawali okólniki, dowodzące, że Kościół zmienił konstytucyę swoją i naukę, a dowiedli tylko tego, że się na rzeczy nie znali. Kościół się nie zawalił, chociaż nawet z Krakowa posyłali pewni uczeni adresy do profesora w Monachium, który nową sektę t. zw. Starokatolików utworzył, byli tacy, którzy nawet do króla pruskiego podpisywali adres, jakoby on lepiej miał reprezentować prawdziwą naukę Kościoła, niż Papież. Ucichła i ta burza, jak owa na morzu Genezaret, która groziła łodzi Piotrowej zalaniem, bo Chrystus jest zawsze w niej, aż do skończenia świata.

I oto mamy przed oczyma dwa wielkie cuda w naszym Kościele. Niepozorny kawałek niekwaszonego chleba czci przeszło 200 milionów ludu katolickiego w całym świecie. Obnoszą go w procesyach uroczyście po rynkach i ulicach, padają na twarz przed nim, w każdej do niego spieszą potrzebie, wszystkie mu swoje boleści przykrości, nędzę i cierpienia wyznają, biorą go usty w Komunii św. a z nim umocowanie i siłę, pokrzepienie i hart niezłomny. To sprawia wiara w Najśw. Sakrament!

Słaby starzec blisko 90 letni wychudły tak, że go tylko skóra i kości pokrywa, chwiejący się gdy chodzi, ale wspaniały i piękny gdy mówi, doznaje czci od 200 milionów ludzi uczonych i prostacz-

ków, wielkich i małych, panujących i poddanych. Głosu jego słuchają wszyscy, spełniają chętnie rozkazy, wierzą w jego prawdę niepodzielnie. To sprawia wiara w nieomylność Papieża.

Oto Piotr św. 250-ty z rzędu na Stolicy apostolskiej. Usta Kościoła ciągle żywe i ciągle otwarte, ku pouczaniu wiernych, wykluczaniu od Komunii św. krnąbnych i niewiernych. To słup ognisty światła i prawdy, oświecający ciemności nocy, rozlicznych błędów, zasłaniający wojsko Chrystusowe przed nadciągającymi hufcami Faraona. To fundament, kolumna i utwierdzenie prawdy, której moce piekielne nigdy nie przemogą, do której wedle słów św. Cypryana: *zdrada nigdy nie może mieć przystępu, z której jedność kapłańska bierze początek* [18]. To książę kapłanów, ojciec ojców najwyższych. Większy od Melchizedecha w kapłaństwie, wyższy od Mojżesza w powadze, potężniejszy od Samuela w rządzeniu. Pasterz pasterzów przez powołanie, klucznik niebieskich bram przez powierzenie, światłość słoneczna, nigdy nie gasnąca przez łaskę Ducha św.

Im więcej znieważają Najśw. Sakrament, tem bardziej my cześć mu oddajemy na zadosyćuczynienie; im bardziej godzą w Papieża, tem więcej my go kochamy, tem goręcej Boga błagamy utajonego w Najśw. Sakramencie: zachowaj go, strzeż go, broń go, bo on nasz ojciec, a my jego dzieci, a wszyscyśmy Twoi, o Jezu, utajony w Najśw. Sakramencie! Bądź przeto z nim i z nami, jakoś obiecał, po wszystkie dni aż do skończenia świata. ~~Amen~~. bądź naszym żywotem, naszym chlebem, naszą światłością i pociechą.

[illegible] z Jedn. Trójcy zbawieniu [illegible] na wieki, [illegible] [illegible] Bogu w Trójcy św. jedynemu, śpiewając chwałę Ojcu, [illegible] św. Duchowi. Amen

---

[18]) S. Cypriani Epistola 59 nr. 14. „Unde unitas sacerdotalis exorta est", quorum fides apostolo praedicante laudata est... ad quos perfidia non possit habere accessum. Opp. ed. Hartel. Vindob. 1868. Corp. Scriptor. lat. III p. 187.

NAUKI KATECHETYCZNE.

(A. Melcher. „Cyklus-Predigten“).



ROZDZIAŁ V.

O Cnotach.

5. Rady ewangeliczne.

Człowiek, obdarzony gorliwością i zdolnościami, tworzy nieraz dzieła sztuki. Historya wspomina nam o malarzu greckim, który tak doskonale malował winogrona na swych obrazach, że ptaki przychodziły i dziobały. Innym razem namalował tak wiernie zasłonę, że jego towarzysz prosił o jej usunięcie, iżby mógł obraz oglądać. Przed kilkuset laty żył we Włoszech słynny malarz Rafael, który wymalował obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem na ręku. Obraz ten po dziś dzień zdobi galeryę w Dreźnie, a znawcy godzinami wpatrują się w niego, podziwiając cudowny koloryt i piękność.

Jeżeli istnieli i istnieją po dziś dzień artyści tak wiernie odtwarzający prawdę i piękno; to nie mniej istnieją też ludzie, którzy pragną wiernie naśladować Stwórcę a to przez naśladowanie przymiotów Bożych, naśladowanie P. Jezusa życia, jakie pędził na ziemi, obyczajów i nauk jakie zalecał, którzy jednem słowem: *naśladują Zbawiciela*. Czy to możebne? zapytacie. Tak, jest możebne, szczególnie wtedy, gdy idziemy za wskazówkami Ewangelii św. czyli za *radami ewangelicznemi*.

Niechaj nikt z was nie mówi: tak daleko nie chcę dojść, to przechodzi me siły! Ale czyż nie wiemy, że łaska Boża współdziała w pracy naszej, że przez nią możemy wszystko uczynić co do doskonałości nam jest konieczne? Zapewniamy was, że poznanie rad ewangelicznych potrzebne jest do poznania historyi życia świętych, i stąd będziemy mówili:

I. *O przymiotach rad ewangelicznych.*
II. *i o ich wpływie.*

I.

Świętymi byli pierwsi nasi rodzice w raju. *Bóg* był ich bogactwem, *wola* Boża była im przewodnikiem; *miłość*, pragnieniem i zadowoleniem. Z chwilą grzechu ogołoceni zostali z świętości, bo pragnęli *posiąść wszystko*, *używać i panować* nad wszystkiem. Od tej też chwili rozpoczyna się owo pożądanie dóbr i bogactw ziemskich, chęć zadowolenia namiętności zmysłowych, nieposłuszeństwo względem rozkazów i woli Bożej. Zbawiciel przychodząc na świat, podwójnego podjął się zadania. Pragnął świat od grzechu odkupić, wyrwał go ze szpon szatana przez mękę i śmierć krzyżową; ale równocześnie pragnął zwrócić ludzkość na drogę cnoty i świętości i stąd widzimy Go jak niestrudzony naucza, nawołuje do pokuty za grzechy popełnione, wystawia dobroć Boga Ojca, zaleca pełnienie przykazań Bożych, jeżeli chcemy się Bogu podobać i duszę zbawić. W 33 roku swego życia, na ziemi P. Jezus ujawnia cnotę najwyższej doskonałości, która zarazem wykazuje Jego wielką, przedwieczną świętość.

Ubogi, samotny żył P. Jezus na ziemi a gdy Go pytano: co jeszcze czynić, oprócz wypełniania przykazań? udziela rady, aby naśladowali Jego ubogie, czyste w posłuszeństwie pędzone życie. Te wewnętrzne rady i napomnienia nie obejmuje *przykazaniem, ale zwie je radą.* Te rady odnoszą się do zupełnego ubóstwa, bezżeństwa, zupełnego posłuszeństwa, w którem żyć mają zgromadzenia poświęcone służbie Bożej: Zwiemy je według Ewangelii św. *1. Dobrowolne ubóstwo. 2 dożywotnia czystość. 3 zupełne posłuszeństwo w duchownych zgromadzeniach.*

Dobrowolne ubóstwo, jest to: dobrowolne wyrzeczenie się ziemskich dostatków, aby tem gorliwiej służyć Bogu. Zbawiciel, Jezus Chrystus, był nieskończenie bogaty, bo będąc Bogiem niebo i ziemia była Jego własnością. Ale Jezus wyrzeka się wszelkich ziemskich bogactw i dostatków. Dobrowolnie staje się ubogi przy swem narodzeniu, dobrowolnie żyje w nędzy i umiera na krzyżu między ziemią a niebem. Ubóstwo,

wyrzeczenie się ziemskich bogactw zaleca apostołom i młodzieńcowi mówiąc: *Jeżeli chcesz być doskonałym, idź, przedaj co masz i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie a przyjdź i pójdź za mną* [1]. Temi słowy wykazuje, że człowiek czyni coś nader zbawiennego, gdy opuszcza dobytek, pieniądz i wszelkie prawo do majątku, a wstępuje w służbę Bożą tyle tylko zatrzymując, co do utrzymania ciała przy życiu jest potrzebne. Wprawdzie ów młodzieniec biblijny nie posłuchał Jego rady, ale apostołowie mogli z otwartem czołem wyznawać swemu Mistrzowi: *Otośmy wszystko opuścili; i poszliśmy za Tobą* [2]. O pierwszych chrześcijanach powiada Pismo św., że nie posiadali żadnej własności, a wszelki zarobek Apostołom oddawali. Historya Kościoła przytacza liczne przykłady z życia możnych panów, rycerzy, książąt, którzy dobrowolnie wyzbywali się majątków, tytułów i pędzili życie pustelnicze, n. p. św. Antoni, św. Aleksy z Rzymu, św. Elżbieta margrafina heska, Karol V cesarz niem. Założyciele zakonów: św. Dominik, Benedykt, św. Franciszek z Asyżu znani byli z dobrowolnego wyrzeczenia się majątku.

Dożywotnia czystość—oto druga cnota ewangeliczna, a zasadza się na całkowitem poskromieniu i wstrzymaniu się od wszelkich nieczystych pragnień i od małżeństwa, aby Bogu służyć niepodzielnie. Jezus wybiera sobie Przeczystą Dziewicę za Matkę, za Opiekuna św. Józefa, męża doskonałej czystości, a wśród uczniów największą troską otacza św. Jana; to nam daje dowód jak Jezus wysoko stawia dziewictwo, że je wyżej ceni, niż małżeństwo dla tych, którzy się pragną doskonalić. Paweł św. w liście do Koryntyan, i Kościół nasz na Soborze Trydenckim oświadczają, że celibat czyli stan dziewiczy zasługuje na pierwszeństwo przed stanem małżeńskim. Że mamy ludzi, którzy nie utracili dziewiczości dla uzyskania nieba, o tem świadczy nauka Kościoła. Jedną z owych dusz wybranych była Marya Panna, która na pozdrowienie Anioła, odpowiada: „jako się to stanie, kiedy męża nie znam?” Apostołowie od chwili przystąpienia do Pana Jezusa, żyli tak wstrzemięźliwie, że słusznie pisze ap. Paweł do Koryntyan: *Albowiem chcę, abyście wy byli wszyscy*

[1] Mat. XIX, 21. [2] Mat. XIX, 27.

jakom ja sam [3]). Zbawiciel, chociaż przebywał wśród żydów i pogan, gdzie bezżeństwo nie było znanem, taki miał na nich wpływ, że wielka liczba dziewic i młodzieńców postanowiła za Jego przykładem pozostać w czystości, mimo prześladowań i walki. Ile to męstwa w obronie czystości okazali św. Barbara, Agnieszka, św. Katarzyna, św. Bibianna, śś. Kazimierz, Alojzy, Stanisław Kostka. Rady ewangeliczne sprawiły, że wiele wysoko postawionych niewiast, zmuszonych dla dobra narodu wstąpić w związki małżeńskie, żyło w czystości zupełnej np. św. Cecylia poślubiona Waleryanowi; król polski Bolesław ożeniony z Kunegundą; św. Izydor wraz małżonką Maryanną; a gdy śmierć te czyste stadła rozłączała, ślubowali sobie, że nie wejdą w powtórne związki, tak uczynił św. Franciszek Borgiasz, wdowa św. Gertruda. Było też wiele dusz pobożnych, które ślubowały, że za młodość, spędzoną w grzechach, surowo będą pokutować i żyć w czystości ciała; tak pokutowała Marya Magdalena, św. Afra, św. Małgorzata z Kortony, Ojciec Kościoła, biskup Augustyn. Wszystko to czynili z miłości dla Jezusa.

Trzecia rada ewangeliczna, to *zupełne posłuszeństwo w tem wszystkiem, gdzie grzech nie zachodzi*; zasadza się ono na tem, że człowiek wyrzeka się własnej woli, aby oddać się pod władzę zwierzchnika, który nim rządzi. Jezus posłuszny był aż do śmierci. Poddany był rodzicom, poddany pogańskim zwierzchnikom; nigdy nie miał swej woli, ale pełnił wolę Tego, który Go posłał. Jezus pragnie nie swą wolę wykonywać, ale wolę Ojca niebieskiego, i tak jest posłuszny aż do śmierci krzyżowej. Drogą posłuszeństwa kroczy Jezus wraz z Maryą P., która odpowiada Aniołowi: *Oto ja służebnica Pańska niechaj mi się stanie według słowa Twego.* Słowa Pana: *Pójdźcie za mną*, dały pochop, że i chrześcijanie wyrzekają się swej woli i poddają władzy duchownej. Stają się posłuszni we wszystkiem, bez namysłu, skargi, ociągania, pełnią z radością każdy rozkaz, choćby najsurowszy i najbezwzględniejszy; słuchają chociaż im najniższe posługi spełniać nakazują. Apostoł Paweł wiedział, że w Jerozolimie czeka go smutek, prześladowanie, a jednak poszedł, bo tak

[1]) I Kor. VII, 7.

postanowił Duch Boży. W V wieku żył w Antyochii św. Szymon Stylita. Prowadził życie surowe, żyjąc na słupie, który nie miał dachu, ani go też nie chronił przed słońcem i deszczem. Przełożeni jego, chcąc się przekonać, czy to czyni z woli Ducha św.; kazali mu zejść. Święty usłuchał rozkazu, a oni widząc jego wielkie posłuszeństwo, kazali mu powrócić na dawne miejsce i zachęcali go do dalszej wytrwałości. Kiedy św. Romanę mąż wzywał, bez oporu przestawała się modlić i szła na jego rozkaz. Św. Alojzy, klęcząc przed Przenajśw. Sakramentem w słodkiej pozostawał rozmowie z Jezusem, ale gdy usłyszał, głos przełożonego wstawał, mówiąc: „odchodzę od Ciebie Panie, bo przełożony mnie woła". Św. Teresa mawiała: „Nie wykroczę przeciw mej przełożonej, choćby sam Anioł mnie do tego nakłaniał". Widzimy więc, jak bardzo posłuszeństwo cenili śś. Pańscy, naśladując w tem P. Jezusa.

Kto więc chce Jezusa naśladować, temu doradza Pan, aby był biedny, bezżenny i posłuszny. Dlaczego? bo te trzy rady ewangeliczne najlepszym są środkiem do uzyskania wyższej doskonałości.

II.

Po pierwsze, cnoty te *ograniczają i ujarzmiają nierządną miłość do ziemskich majątków, zmysłowe chęci i samowolę ludzką.* Jeżeli idziemy drogą, pełną kurzawy i piasku, zapylimy nasze ubranie. My zaś żyjemy wśród świata pełnego zepsucia i złych nałogów, który niejednokrotnie zatruwa naszego ducha. Wiąż ptaszka, choć na słabej nitce, a nie będzie mógł fruwać; tak samo gdy człowiek duchem powołany do wyższego życia, choć częściowo związany ze światem i obowiązkami małżeńskimi, nie będzie mógł jednak wypełnić należycie wyższych pragnień swego serca. Kto zaś rozerwie te węzły łączące go ze światem, kto wolny jest, ten łatwiej się może uświętobliwić. Człowieka bezżennego nie dręczą troski, nie odciągają złe żądze od Boga, nie zaślepia go samowola. Doświadczenie uczy, że człowiek, który jak najmniej ma łączności ze światem i ludźmi, najspokojniejsze prowadzi życie, najspokojniej też umiera; któż ma więcej trosk ubogi czy bogaty? Kto śmierć ma lżejszą, zamożny czy nędzarz?

Czyja śmierć szczęśliwszą dziewicy czy matki? Kto zda większy porachunek Bogu, sługa czy przełożony? Rozum sam wskazuje, że łatwiej przychodzi rozstawać się z ziemią temu co nic nie posiada, niżeli temu co pozostawia rodzinę, majątek, obowiązki nie spełnione.

Drugi powód wypełniania rad ewangelicznych, że przez nie składamy ze wszystkiego co posiadamy ofiarę Bogu. Chrystus Pan przez ubóstwo i posłuszeństwo składa Ojcu niebieskiemu ofiarę, poddaje się woli Jego; kto więc dobrowolnie z siebie ofiaruje się Panu, ten idzie śladami doskonałości Chrystusowej, staje się Jego uczniem. Jezus poświęcił za nas ciało, ducha i duszę swoją, kto się więc pyta: co czynić, aby się doskonalić? temu odpowiemy: poświęć ciało, ducha i duszę Bogu! Ciało z jego pożądliwościami dóbr doczesnych, duszę z jej umiłowaniem grzesznych stworzeń, a ducha z ową tęsknotą, aby spełniać to tylko co miłe i dogodne. Czy tak czynili ludzie? Księgi Pisma św. wiele dają nam świadectw o bohaterach, którzy z radością spełniali ofiarę z siebie i wytrwali aż do końca życia. Życie Jezusa i Maryi zachęcało niezliczone szeregi wiernych do całkowitego oddania się Bogu, do wyrzeczenia się bogactw i dostatków, i życia w czystości, nawet w małżeństwie. Ile przykładów heroicznych podają nam prześladowania chrześcijan! Zaledwie Kościół zyskał nieco spokoju, a wnet rozpoczynał się ruch pobożny w naśladowaniu Zbawiciela. Wierni wyszukiwali miejsca samotne, aby zdala od zgiełku świata służyć Bogu. Inni znów, pod przewodnictwem mężów bogobojnych, łączyli się w związki i zgromadzenia, ślubując: ubóstwo, czystość i posłuszeństwo. Napełnieni Duchem Bożym, doskonalili się w cnocie zyskując nagrodę wieczną. W owe czasy odznaczał się w Egipcie wielką pobożnością św. Antoni pustelnik i św. Pachomiusz, a na Zachodzie śś. Benedykt, Franciszek z Assyżu, śś. Dominik, Ignacy Loyola. Któżby zdołał zliczyć świętobliwych mężów, którzy byli założycielami zakonów, albo którzy w zapadłych pieczarach, w górach lub w lasach, w klasztorach i zgromadzeniach, Bogu się całkiem poświęcili? Iluż wiernych całkiem biedny pędziło żywot, umartwiając się,

biczując; iluż wyznawców św. poniosło śmierć w lochach więzienia, wśród tortur i mąk okrutnych?

Ów duch wiary i pobożności, pomimo, że kilkanaście wieków już ubiegło, pomimo, że świat coraz się staje występniejszy, nie zanikł całkowicie. Słowa Chrystusa: *przyjdź, pójdź za mną* [4]) zachęcają po dziś dzień wierne dusze do opuszczenia świata, porzucenia strojów, majątku, aby obrać ciasną ubożuchną celę klasztorną, aby żyć w ubóstwie w czystości i posłuszeństwie. Ludzie z najbogatszych stanów uważają za szczęście największe w ubóstwie i poddaniu służyć Bogu. Jeżeli zaś obowiązki nie dozwalają im wstąpić do klasztoru, czynią śluby wytrwania w cnocie czystości, poświęcają swe mienie i prace na ulgę nieszczęśliwym i chorym, zobowiązują się duchem posłuszeństwa swemu spowiednikowi. Może powiesz, bracie kochany, że nie koniecznie trzeba zamknąć się w kościele, albo śluby składać, że i bez tego żyć można sprawiedliwie? Bóg obdarzył duszę ludzką różnemi uczuciami i pragnieniami. Czyż można pozbawiać duszę, która pragnie służyć Bogu w samotności, która chce nieść pomoc bliźnim i to uważa za szczyt szczęścia? czy można to nazwać nierozwagą, szaleństwem? Świat rany zadaje, ale ich nie goi; podaje nam ziemskie dostatki ale nie umie zadowolić i uświęcić serca! Jedynie rozdział ze światem i jego znikomościami może duszę szukającą Boga uświęcić, pocieszyć, zbawić. Są ludzie, którzy tylko w grzechach i namiętnościach czują rozkosz, inni znów w pogoni za ziemską miłością zapominają o Bogu i całkiem się im w niewolę oddają. Ci więc ludzie zmysłowi, pożądliwi głoszą jakoby klasztory były zakładami ciemnoty i przesądów religijnych i stąd je zamykać należy. Takie dowodzenia stały się modne w naszych czasach, dzisiaj państwa chlubią się z tego, że znoszą klasztory, prześladują pobożne zakonnice, zabierają im własny ich majątek i na nędzę skazują. To prześladowanie niewinnych, to podzięka za dobrodziejstwa czynione ludziom. Byli i są ludzie, którzy świadczą wiele dobrodziejstw dla ojczyzny i kraju, ale niezaprzeczenie więcej społeczeństwo doznało od zakonów! Świadczy o tem historya, wy-

---

[4]) Mat. XIX, 21.

kazując, że wnieśli oświatę i cywilizacyę. Kto nawracał dzikie narody, karczował lasy, budował wsie i miasta? Kto złagodził dzikie obyczaje ludów i do życia uczciwego pobudził? Czynić to mogli jedynie ci, którzy z miłości dla Jezusa opuścili ojczyznę, żyli w bezżeństwie i poddani byli pewnym ścisłym regułom zakonnym. Czyż dotąd nie odczuwamy błogich owoców oświaty chrześcijańskiej, która jest dziełem biednych misyonarzy, idą oni w nieznane kraje z krzyżem i brewiarzem w ręku; każde cierpienie duszy i ciała, gdzież znajduje ratunek jeżeli nie w ciszy klasztornej? Ileż dziatek bezdomnych, kalek nieszczęśliwych, starców chorych w szpitalach, znajduje bezinteresowną pomoc i opiekę z rąk zakonnic? Tyle dobrego co nam dają klasztory, nie może nam dać rodzina, społeczeństwo świeckie, to tylko znaleźć możemy w duszy, która wzgardziła ziemskimi dostatkami i dla Chrystusa ponosi wszelkie cierpienia i prace.

Pozatem, rozważając życie zakonne, widzimy, że jako Zbawiciel, aby okupić grzechy ludzkie, śmierć poniósł, tak i dusze poświęcone Bogu, ślubujące: czystość, ubóstwo i posłuszeństwo, przez swą modlitwę wiele łask grzesznikom wyjednują. Modlitwy jednych korzyść przynoszą drugim, dobrowolne wyrzeczenie się świata przynosi drugim błogosławieństwo i zmniejsza kary. W czasach, gdy występek się szerzy, wiara w sercach naszych zanika, muszą się znajdować dusze doskonałe, wierne służbie Bożej. A gdy spytacie: dlaczego? odpowiemy: Dla *ciebie*: gdy ty zbytkujesz, one poszczą, gdy ty nurzasz się w namiętnościach, one klęczą przed Najśw. Sakramentem; podczas gdy ty nadużywasz języka swego, one chwalą Boga lub milczenie zachowują; kiedy ty idziesz za samowolą, one poddają się rozkazom starszych i gdy ty hołdujesz bożkowi świata, one dusze wasze polecają Bożemu miłosierdziu; są więc Aniołami i ludźmi zarazem, bo bronią duszę i ciało leczą, łagodząc gniew Boży. A w dzień sądu Bożego, owe dusze wybrane, jako radość i chwała Boga, staną u stóp tronu, i najpierw wysłuchane będą; one otrzymają nagrodę wieczną za to, że opuściły świat dobrowolnie dla Boga, one śnieżne jako lilje polne pójdą za głosem Baranka, aby spocząć w szczęściu na wieki. Jakże wielka nagroda czeka dusze, które świat za szaleńców i nauczycieli uznawał!

Widzimy więc, że rady ewangeliczne są środkami do naśladowania Jezusa i do osiągnięcia doskonałości chrześcijańskiej. Nie dla wszystkich są one przeznaczone, nie wszyscy je też zrozumieją, tylko ci, którym Bóg dał tę wielką łaskę. Jeżeli dusza odczuwa potrzebę opuszczenia świata, niechaj się doświadcza przez modlitwę, czy ją Bóg woła do siebie. Jeżeli taka jest wola Boża, niech idzie. Jeżeli Bóg nie chce, aby wstąpiła w mury klasztorne, to niechaj pod opieką Bożą i w łasce Jego świętej umocniona, służy Bogu w świecie, bo Święci PP. nie wszyscy byli w klasztorach chowani, ale wśród zepsutego świata pozostali dobrzy i sprawiedliwi jak n. p. św. Notburga, św. Lidwina. Jeżeli więc, dziewico chrześcijańska, masz pragnienie życia klasztornego, a rodzice na razie tego sobie nie życzą, pozostań w domu, ale bądź pobożną, czystą i posłuszną, zbuduj w twem sercu celę Jezusowi i wykonuj rady ewangeliczne! I wam, małżonkom, niejednokrotnie zaciąży życie pełne trosk i niepokoju, i marzycie o klasztorze—pozostańcie przy domowem ognisku, uczyńcie je przybytkiem bojaźni Bożej, uświęcenia, miłości, cierpliwości Jezusa. Wszędzie i zawsze możemy naśladować Jezusa! Amen.

---

6. Ośm błogosławieństw.

Ileż pragnień mieści się w sercu ludzkiem! Ubogi pragnie dostatku i złota, chory zdrowia i dobrodziejstw, pobożny—ciszy klasztornej. Niejedną godzinę poświęconą pracy zużywamy na westchnienia i skargi, niejedną modlitwę ślemy do Boga; niejedna łza zrasza nasze lica, gdy zawiedzie nadzieja. Wielu ludzi podobnych jest do owej matki dwóch apostołów, która upadła przed Zbawicielem i błagała: *Rzecz, aby siedzieli ci dwaj synowie moi jeden po prawicy Twojej, drugi po lewicy w królestwie Twojem, a Jezus odpowiadając, rzekł: Nie wiecie czego prosicie* [1]).

Te same słowa słyszymy od Pana, gdy zanosimy nasze niesłuszne żale i skargi. Nie wiecie o co prosicie, bo nie to, co człowiek za szczęście sądzi, może go zbawić, ale co Bóg za do-

[1]) Mat. XX, 22.

bre uważa. Nie od spełnienia potrzeb serca, nie od otrzymania ziemskich dostatków czyńcie zależną waszą doskonałość, ale od życia według ducha Bożego. Widzimy, że ludzie bogaci, którym często spełniają się wszystkie życzenia nie zawsze są szczęśliwi i sprawiedliwi. To też Jezus w kazaniu, wygłoszonem na górze, wykazał zgromadzonej rzeszy, co ludzi prawdziwie uszczęśliwić może. Wykazał, że jedynie cnota, dobro, wypełnianie nauki Jezusowej i żywot pędzony w duchu Chrystusowym, może nam zapewnić wieczną szczęśliwość. W ośmiu błogosławieństwach, podanych wiernie przez św. Mateusza, znajdujemy wskazówki jak żyć potrzeba, aby pozyskać zadowolenie serca i duszy.

1. *Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie.*

Dola ubogich nie jest do pozazdroszczenia, bo nędzny jest ich pokarm, ubogą odzież i mieszkanie; na tysiączne niewygody i niedostatek są narażeni. A jednak Zbawiciel zwie owo ubóstwo, błogosławieństwem: błogosławieni ubodzy duchem! Kto jest ubogi duchem? Ci są ubogimi w duchu, którzy są od urodzenia ubodzy i pokorni, którzy w cichości i zadowoleniu znoszą wyroki Boże, np. Łazarz, który siedząc przed progiem bogacza, pozbawiony był nawet okruchów, spadających ze stołów biesiadnych. Ubodzy duchem są ci wszyscy, którzy wypadkiem losu pozbawieni mienia i dobrobytu popadli w nędzę, ale znoszą ją mężnie i bez szemrania jako Job cierpliwy. Ubogimi są także ci, którzy dla skuteczniejszego udoskonalenia się, z własnej woli, wyrzekają się dóbr i wszelkich ziemskich własności, aby je zużyć na dobre uczynki dla bliźnich. W szóstym wieku, odziedziczył po ojcu pewien rzymski patrycyusz wielkie bogactwa. Miasto zaciekawione spodziewało się, że użyje majątku na budowanie pałaców i kupno dzieł sztuki, ale nie spełniły się ich domysły, bo oto młodzieniec założył sześć wielkich klasztorów, a wszelkie kosztowności i złoto spieniężył i oddał ubogim. Ten młodzieniec bogobojny, to późniejszy Papież Grzegorz. Tak więc bogacz może być ubogim, a nędzarz posiadać namiętności i żądze bogacza.

Bóg nie patrzy na dostatek, lecz na serce człowieka. Gdy dusza nie przywiązuje się do ziemskich bogactw, gdy ubogi nie

szemrze i nie zna co zazdrość i zawiść, wtedy błogosławiony jest i na niebo zasługuje. Jezus nie mówi: ich będzie królestwo niebieskie, ale: ich jest królestwo niebieskie. Opatrzność Boża o nikim nie zapomina. Bóg, który ptaki żywi i lilie odziewa, wie co ubogi w duchu potrzebuje; wie, że w jego sercu, nie grzech i występek ale pobożność i bojaźń Pańska przebywa, a gdy nadejdzie godzina porachunku z Bogiem, będzie się troskał o potrzeby nieszczęśliwych, wynagrodzi sowicie i do nieba wprowadzi. Jakże wtedy błogo będzie bogaczom, którzy używali swych skarbów nie dla siebie, ale dla bliźnich! To też woła św. Augustyn. „Kto jest ubogi—bogaty jest: chcesz wiedzieć jak bardzo jest możny?—Niebo sobie kupił!“

2. *Błogosławieni cisi, albowiem oni posiędą ziemię!*

Bywają ludzie z natury łagodni i spokojni, ale mamy też wielu, którzy są popędliwi i gniewni, inni znowu są obojętni i bezradnie bojaźliwi jak np. Heli. Takie natury nie otrzymują błogosławieństwa Bożego, bo nie posiadają w sobie chrześcijańskiej cierpliwości.

Biskup Ubald zganił ostro pewnego mularza. Rozgniewany mularz schwycił go za gardło i wrzucił do dołu z wapnem. Biskup bez słowa skargi wydobył się z dołu i poszedł do domu. W Amanguchi miewał kazania Fernandez, towarzysz św. Franciszka Ksawerego, po skończonem kazaniu zbliżył się do niego jakiś człowiek i plunął mu twarz. Misyonarz wyjął chustkę, otarł zbrukane lica i dalej się modlił. Biskup Marcin miał dyakona Brykcyusza, który go obgadywał a nawet znieważał. Radzono mu, aby go oddalił. „Chrystus nie złorzeczył Judaszowi, więc i ja znieść go mogę" odrzekł biskup. Ludzie, którzy naśladują Chrystusa nie mszczą się nad bliźnim za wyrządzoną krzywdę, ale za złe dobrem płacą i z miłości dla Boga znoszą cierpliwie doznane obelgi, błogosławiąc Bogu. Jakże piękną i wzniosłą jest ta cnota, jakże wielkie jej owoce! O ile złośnika porównać można do wezbranego potoku, który szumiąc i burząc wszystko naokół niszczy i psuje, o tyle człowiek pokorny, cichy jest jako źródło czyste zawsze równo płynące. Żadna przeciwność go nie zmiesza, żadna zniewaga nie rozgniewa, łagodność i dobroć zyskują mu serca ludzi. Wszyscy go miłują, czczą, nawet nieprzy-

jaciele przyznają mu słuszność. Tak więc zyskuje pokój na ziemi, a zasługę w niebie. Jezus wielkie obietnice daje tym, którzy są cisi i pokornego serca.

3. *Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni.*

Ziemię, zowią doliną łez. Łzy płyną w ubogiej chacie zarówno jak i w pałacu: płacz towarzyszy nam od kolebki aż do grobu! Nawet najszczęśliwszy ma dni smutku i goryczy. Płacze dziecię, młodzieniec, płacze żona, matka i starzec. Jeden uskarża się, że stracił dobytek, drugi, że zniesławił nazwisko, trzeci wyrzeka nad sieroctwem, lub utratą zdrowia. Któż na tej ziemi wolny jest od troski! Któż może się chełpić, że grzechem lub haniebnym czynem nie splamił duszy? Skarżą się sprawiedliwi i bogobojni, gdy widzą cierpienia na jakie wystawiony jest Kościół katolicki, gdy patrzą na szerzącą się obojętność dla wiary, rozkiełzanie namiętności i walkę bratnią jaka się toczy za dni naszych. Usprawiedliwione są skargi wszystkich, natura ich wymaga, Kościół uwzględnia. Z chciwością szuka dusza zwątpiała źródła, któreby ją orzeźwić zdołało. I znajdzie je, jeżeli prawdziwą obierze sobie drogę. Niema takiego bólu ani takich cierpień, którychby ukoić się nie dało, gdy serce do Boga się wzniesie, bo bez woli Bożej ani włos z głowy człowieka nie spadnie. Łzy żalu, smutku, żeśmy Boga obrazili, łagodzi Pan wlewając w serca nasze nadzieję i miłość, dając nam obietnicę przebaczenia i nagrody. Gdy Kościół jest najciężej prześladowany, wtedy Bóg pociesza, że moce piekielne nie zwyciężą go i ta ufność dozwala wiernym znosić z poddaniem wszelkie uciski. A jeżeli chory i smutny nie zawsze tu na ziemi wysłuchany zostaje przez Boga, bądźmy przekonani, że każda łza wylana odznaczona i nagrodzona będzie w niebieskiej Jerozolimie,w Państwie Bożem, gdzie sprawiedliwi zażywać będą należytego wywczasu, tam się spełnią słowa: *którzy sieją ze łzami, żąć będą z radością* [2])

4. *Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni.*

Mamy ludzi, którzy tylko zmysły swe pragną zadowolić dobrem jedzeniem, pięknemi sukniami i pieniędzmi. Ale Jezus

[2]) Ps. CXXV, 5.

i Apostołowie ubolewają nad tem zaślepieniem! Inaczej przedstawia się dusza sprawiedliwa, która łaknie duchowego pokarmu, która chce się doskonalić w dobrem, i wypełniać godnie swe obowiązki. Taka dusza pragnąca Boga i sprawiedliwości Jego, może liczyć na obietnicę Pańską. Dwa wam stawię przykłady. Setnik Korneliusz, z urodzenia był poganinem, ale żył sprawiedliwie i pobożnie. Oddawanie hołdów bożkom i bezrozumnym zwierzętom uważał za błąd wielki. Żądał też poznać prawdę i oświecić swój umysł, ale był słaby i bezradny jak dziecię. Kiedy pogrążony był w modlitwie ukazał mu się Anioł i powiedział mu: *Modlitwy twoje i jałmużny, wstąpiły na pamięć przed oczyma Bożemi... przyzów Symona niejakiego co go zowią Piotrem* [3], Piotr przyszedł i pouczył go prawd wiary św., ochrzcił go wraz z domownikami, aby mógł się zaliczać do Kościoła Chrystusowego. Św. Augustyn, zanim się nawrócił, bardzo wiele czytał, badał i modlił się, aż w końcu łaską Bożą oświecony przyjął chrzest św. I za naszych czasów to samo się dzieje. Tu widzimy grzesznika usychającego w smutku i modlącego się gorąco o przebaczenie i łaskę poprawy, tam znów błaga dusza o mądrość i łaskę doskonalenia się w dobrem, inni proszą o światło należytego spełniania obowiązków względem Kościoła i bliźniego; tam znów patrzymy na niedowiarka błądzącego, który usiłuje znaleźć prawdziwą wiarę. Ileż dusz pobożnych dnie i noce spędza na modlitwie w ubogiej celi klasztornej, prosząc Pana nie o złoto i bogactwa, ale o światło Boże, prawdę i cnotę. I zostają nasyceni i wysłuchani według obietnicy Bożej. Ale prawdziwy pokarm, prawdziwy skarb łask da im Pan w niebie. O tem był przekonany św. Augustyn bo woła: „W niebie mię nasycisz, o Panie, i to w tak cudowny sposób, że nigdy już pragnąć i głodu odczuwać nie będę"!

5. *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.*

Miłosierdzie polega na chętnem niesieniu pomocy cierpiącej ludzkości. Bóg stworzył człowieka, aby czynił uczynki miłosierne. Człowiekowi dany jest wzrok, aby szukał nędzy u bliźnich

---

[3]) Dzieje ap. X, 4-5.

i otarł łzy płaczącemu. Dał nam Bóg słuch, abyśmy wysłuchali skargę bliźniego, dał nam ręce i nogi, byśmy go żywili i pomoc mu nieśli. Każdy uciśniony szuka i ogląda się za pomocą i ratunkiem; miły jest mu widok szlachetnego przyjaciela, który z nim współczuje, dopomaga mu i pociesza.

Błogosławiony ten, który ma współczucie dla nędzy, czy to duchowej czy fizycznej, który działa ze szlachetnych pobudek danego nam przykazania Bożego, jako to czynił Samarytanin. Już za życia nagrodzi go Pan: w chwili smutku poratuje go Bóg i nie odwróci Oblicza swego od niego, a gdy wołać będzie, wysłucha, a gdy zraniony, uzdrowi jego rany. Jozue do miasta Jerycho wysłał posłów, którzy zamieszkali u Rahab. Usłyszał o tem król, i zapragnął ich widzieć, i zamordować. Ale Rahab litością zdjęta dopomogła im do ucieczki, aby nie wpadli w ręce wroga. W nagrodę, dom jej i rodzina ocalała od zniszczenia i napadu izraelitów. Św. Hieronim powiada: „wiele czytałem i wiele widziałem, ale nigdy nie słyszałem, aby człowiek, który był całe życie miłosierny, złą śmiercią umierał! O zaprawdę, miłosierny miłosierdzie u Pana otrzyma, za to, że miał litość dla bliźnich, znajdzie przebaczenie w dniu sądu Bożego, wieczną zapłatę i szczęście, bo Bóg kubka wody nie zostawia bez nagody: Bądźcie tedy miłosierni, jako Ojciec wasz miłosierny jest!".

6. *Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają.*

Serce wolne od grzechu jest czyste i miłe Panu. Jako nie można napoju złożonego z różnych mieszanin nazwać napojem czystym, tak i serce, które grzech miłuje, nie służy należycie Bogu, nie jest sercem czystem. Udoskonalenie serca ludzkiego, to zadanie całego życia, wiele kosztuje trudu i zachodu, aby uchronić je od złości grzechu, bo żądze, namiętności, świat ze swemi złudnemi obietnicami, szatan pobudzający duszę do złego, starają się wszelkimi sposobami znieważyć serce i uczynić je występnem. Ale przy dobrej woli można zachować czystość serca. Wobec licznych środków i łask, jakiemi rozporządza wiara katolicka, możemy nie tylko serca nasze od złości grzechu śmiertelnego zachować, ale je doskonalić i nawet stopniowo z małych przewinień oczyszczać. Człowiek posiadający serce czyste, najgodniejszym się staje oglądania Boga i królowania z Nim na

wieki. *Kto miłuje czystość serdeczną, dla wdzięczności ust swoich, będzie miał przyjacielem Króla* [4]). Przez Niego też wprowadzony będzie do domu Przedwiecznego Ojca: *Boga oglądać będą*, mówi Pan, bo serca czyste nie potrzebują wypłacać się sprawiedliwości Bożej po śmierci, ich miłość, ich gorliwość w czynieniu pokuty, będą im światłem na drodze do nieba. Skoro dusza ciało opuści, natychmiast Boga oglądać będzie. Świadczy o tem męczeństwo św. Szczepana, a Pismo św. wydaje mu świadectwo: *A będąc pełen Ducha św., patrząc pilnie w niebo, ujrzał chwałę Bożą, i Jezusa stojącego po prawicy Bożej i rzekł: Oto widzę niebiosa otworzone, a Syna człowieczego stojącego po prawicy Bożej* [5]).

7. *Błogosławieni pokój czyniący, albowiem nazwani będą synami Bożymi.*

Jezus przyszedł na świat, aby pokój przynieść ludziom, i do tego pokoju zachęca Apostołów i uczniów słowami: *pokój miejcie między sobą* [6]). Przed śmiercią krzyżową, Jezus modli się do Ojca niebieskiego, aby zjednoczył wszystkich wiernych, aby byli jedni, jako On w Ojcu a Ojciec w Nim jedno są. Apostołowie i Piotr, w listach swych, ustawicznie napominają wiernych do jedności i zgody. I słusznie, bo bez pokoju i wewnętrznego zadowolenia, nie może człowiek żyć i czuć się szczęśliwym. Jako ciało musi mieć zdrowy organizm jeżeli ma pracować, tak i społeczeństwo nie może się rozwijać, jeżeli wewnętrzna rozterka i walka niem miota. Pragnienia i dążności ludzkie są różne, stąd powstają owe niesnaski, kłótnie, które nawet sądy nie są w możności należycie roztrzygnąć. Ten tylko, kto umie milczeć, umie znieść z pokorą *obrazę*, kto nie zapomina o prośbie wznoszonej przez kapłana przy Mszy św. „Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, obdarz nas pokojem"—znajdzie pokój serca i duszy. Dusza pokój miłująca, z bólem serca patrzy na waśń, która jako robak toczy bliźnich i zatruwa im życie. Pojmuje, że ten niepokój, ta walka ustawiczna, Bogu jest niemiłą, i całą duszą pragnie pogodzić strony niezgodne. Łagodność i spokój Abrahama znamy z historyi biblijnej. Kiedy miał nastąpić

---

[4]) Przyp. XXII, 11. [5]) Dz. Ap. VII, 55-56. [6]) Mar. IX, 49.

wybór Grzegorza z Nazyanzy na biskupa Konstantynopolskiego, powstały kłótnie i swary. Co widząc Grzegorz św. rzekł: jeżeli o mnie spory być mają i waśnie, wtedy powtarzam słowa Jonasza: „Wrzućcie mnie do morza, aby ustała burza, chociaż ja nie jestem jej sprawcą!". Błogosławieni, którzy umieją żyć w zgodzie i pokój wprowadzają i utrzymują w rodzinie, w stowarzyszeniach i w narodzie, tacy ludzie są aniołami na ziemi, a prawdziwemi dziećmi Boga. Świat uważa za szczęśliwych ludzi wysokiego urodzenia, wielkiej sławy, lecz czyż może być większy zaszczyt ponad godność zwania się dzieckiem Boga? Takiej godności świat dać nam nie może. Pokój to początek zbawienia, którego dziedzicami są dzieci Boże.

8. *Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie.*

Prześladowanie,cierpienia, które nas nawiedzają nie są jeszcze oznaką, żeśmy wybrańcami Boga. I dlatego Zbawiciel, mówiąc o prześladowaniu, dodaje: *którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości.* Przez co rozumiemy prześladowanie dla wiary, dla wytrwałości w zasadach i przepisach religii, jednem słowem, gdy unikamy pokus świata i do dobrego się zwracamy, chociaż świat szydzi z nas, a ludzie prześladują. Świat ziemski, zepsuty, nie może się ostać wobec doskonałości świata Bożego. I stąd jego nienawiść do wszystkiego co dobre, piękne i Boże, stąd sprawdzają się na wiernym ludzie słowa Pawła św.: *Wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie prześladowanie będą cierpieć* [7]. Prześladowanie bywa albo skryte, podstępne, albo jawne i gwałtowne. Chwalebnie jest, gdy się niczego nie obawiamy, i śmiało wyznajemy naszą wiarę i zasady. Błogosławione są takie dusze, bo Bóg ich smutek w radość przemieni, za cierniową koronę, da wieniec wonnych kwiatów łaski Bożej i niebo, *ich bowiem jest królestwo niebieskie!* Na wieki panować będą wespół z Bogiem. W obietnicę Bożą wierzyli śś. męczennicy, i z radością szli na śmierć. Św. Chryzostom powiada. „Uwięzionym i związanym być z Chrystusem, to większy zaszczyt, niż zwać się Apostołem. Gdyby mi stawiono wybór między niebem

[7]) II Tym. III, 12.

a okowami św. Piotra, wybrałbym ostatnie. O szczęśliwe więzy i okowy! O szczęśliwe ręce, które miały to szczęście je nosić! Gdybym był żył w owe czasy, opasałbym się tymi łańcuchami, położyłbym je na mej piersi i całowałbym więzy, któremi Apostoł wiązany był za mego Pana i Boga"!

„Chwała Tobie Chryste", mówi ministrant, przy Mszy św. w imieniu wiernych, po przeczytaniu Ewangelii. O zaprawdę, z głębi serca wołać winniśmy: chwała i dzięki Ci Panie, za pouczenie nas gdzie szukać zbawienia i uświętobliwienia naszego. Cześć i dziękczynienie za obietnice dane nam w kazaniu o ośmiu błogosławieństwach! Tak przemawiać może jedynie Bóg z nieba przychodzący, Bóg pełen mądrości i cnoty! Od tej chwili dusze wierne Panu, nie tylko słuchały, ale i wypełniały rady udzielone im przez Zbawiciela i znalazły też łaskę u Pana i wypełnienie obietnicy w niebie. O, nie szukajmy szczęścia w zadowoleniu zmysłów naszych, w rozkoszach i używaniu, w próżnej sławie, bogactwie. Szukajmy go w Bogu, w cierpliwości, w służbie Bożej, umartwieniu i pogardzie światem. Jeżeli z poddaniem dźwigać będziemy słodkie jarzmo Chrystusa, odnajdziemy spokój serca, radość niebiańską i nagrodę wiekuistą. Przypominajmy sobie często owe ośm błogosławieństw, bo one pochodzą z ust Jezusowych, a zawsze są pełne pociechy, ulgi, nagrody! Odmawiajmy je, gdy pokusy piekła na nas nacierają, gdy nam droga cnoty wydaje się uciążliwą i twardą do zniesienia. Ojcowie rodzin katolickich, utwierdźcie się i kierujcie wychowanie dziatek, według tych ośmiu błogosławieństw. Gdy wskażecie dziatkom, jakie wielkie skarby zawierają owe cnoty ewangeliczne, że one zachęcają do wytrwałości i cierpliwego znoszenia krzyżów, o wtedy błogosławieństwo Boże spłynie na domy i rodziny wasze!

Matko chrześcijańska! Gdy twemu dziecięciu mówić będziesz często, że musi być łagodne, pokorne, miłosierne, sprawiedliwe, zachowasz mu serce czyste i nieskażone, błogosławić cię będzie Pan, i nagrodzi dziatki twoje.

Pewna rzymianka, imieniem Kornelia, miała dwóch synów odznaczających się dobrymi obyczajami, to też zwykła była mówić: moje bogactwo, moją dumę i radość matczyną, stanowią

cnoty mych dzieci! I z nas radość i chwałę mieć będzie Pan, gdy słuchać i żyć będziemy według nauki Zbawiciela, *błogosławieni będziecie, jeśli to uczynicie* [8]) *błogosławieni, którzy na wieczerzę Wesela Barankowego wezwani są!* [9]).

7. Cztery główne środki życia cnotliwego.

Rzemieślnik nie może pracować bez narzędzi, to też w warsztacie, widzimy najróżnorodniejsze dłuta, piłki, młoty i gwoździe. W pracowni malarza znajdziesz płótno, pędzle i farby, w chacie rolnika kosę i grabie. Ale chcąc być dobrym rzemieślnikiem, malarzem, rolnikiem, należy się kształcić, doskonalić, coraz to nowszych szukając dróg i ulepszeń. Nauka i praca zawsze nam towarzyszyć powinna; gdy ciało i duch ustawicznie ku dobremu zmierza, wtedy dojdzie do celu.

Kształcenie ducha i serca jest także pracą i to pracą najpotrzebniejszą lecz i najtrudniejszą zarazem. Czyżby te prace duchowe, wewnętrzne można wykonywać bez pomocy, bez nauki, bez zabiegów? Nie. W tej trudnej pracy nad duszą, potrzebuje człowiek ustawicznej pomocy, oglądać się musi za środkami, które dopomogą mu doskonalić się i cnotę zdobyć. Czterech środków użyć musi dusza chrześcijanina jeśli pragnie żyć cnotliwie.

I. *niechaj się często i chętnie modli*

II. *niech słucha słowa Bożego,*

III. *przystępuje często do Sakramentów śś.*

IV. *niech się umartwia i przezwycięża.*

Bez tych środków niema cnoty, niema zapoczątkowania ku dobremu, niema też końca szczęśliwego. To wam wykaże następująca nauka.

I.

Piękne jest lato z ogrodem i łąką pełną bujnego kwiecia. Powiedz mi, bracie, czy one same wyrosły z ziemi, same z siebie zakwitnęły, aby się stać radością ludzi i napełniać powietrze

8) Jan XIII, 17. 9) Objaw. XIX, 9.

swą wonią? Gdyby nie promienie słoneczne, gdyby nie krople rosy porannej, nie widziałbyś kwiecia żywej roślinności. Toż samo dzieje się z człowiekiem. Dusza ma być kwiatem pełnym woni w ogrodzie Bożym, ma stać jako drzewo obciążone dobrym owocem. Ale sam z siebie nie jest człowiek w możności stać się dobrym. Zrodzony z rodziców grzesznych, przyjmuje w dziedzictwie skłonność do złego, świat zaś tak szkodliwy wywiera wpływ na duszę, że chociaż człowiek uznaje i pragnie dobra, nie może sam z siebie uchronić się od złego, nie może się doskonalić. Potrzebuje słońca i rosy porannej, potrzebuje ciepła i wilgoci, aby mógł ogrzać serce i ducha. Jako cała natura przez Boga jest rządzona, tak i człowiek podlega wpływom i rządom Boga. Ziemia, pozbywając się zimowej skorupy, wchłania w siebie ożywcze promienie słońca, pożąda deszczu i ręki pracowitego rolnika; człowiek słaby, ułomny, wołać musi o łaskę Bożą, błagać o siłę i moc wytrwania w dobrem. *Bezemnie nic czynić nie możecie* [1]), powiada Zbawiciel, chąc dać nam pojęcie, jak nieodzowną jest nam łaska i pomoc Boża. Ap. Paweł w liście do Koryntyan powiada: *nie i żebyśmy dostateczni byli, sami z siebie, co myśleć jako sami z siebie, ale dostateczność nasza z Boga jest* [2]).

Proście, a będzie wam dano, powiada Chrystus Pan, *szukajcie a najdziecie, kołaczcie a będzie wam otworzono* [3]). Czyż w tych słowach nie odczuwamy pociechy, czyżto nie jest zapewnieniem, że wszelkie dobro potrzebne do życia, od Boga pochodzi? Sobór Trydencki orzeka: Bóg nie nakazuje nic, co jest niemożliwego, a gdy coś nakazuje, napomina nas, abyśmy czynili według możności, a jeśli siły nam nie dopisują mamy prosić, a dopomoże nam" [4]). Z tego wynika, że trzeba się m o d l i ć i p r o s i ć, a Bóg nie odmówi nam swej pomocy. W Starym i N. Zakonie widzieliśmy dusze, które się odznaczały wielkiemi cnotami. Rozważając ich życie, uznajemy, że całkiem innego posiadały ducha. Przez co się uświętobliwiły? co im dopomogło do pokonania pokus, do sumiennego spełniania obowiązków

[1]) Jan XV, 5. [2]) II Kor. III, 5.
[3]) Mat. VII, 7. [4]) Ses. VI.

względem Boga i bliźniego? O zapewne, nie o własnej sile i mocy dążyły do Pana, ale wspierała je nieustanna modlitwa i westchnienia: „Panie słaby i grzeszny jestem, dopomóż mi”! Tak się modlił wśród łez i żalu król Dawid, i wysłuchany został przez Pana: bo oto podziw wzbudzał swą pokutą i wytrwałością. Gdybyśmy zechcieli iść drogą owych dusz sprawiedliwych, gdybyśmy wśród nędzy naszej zwracali się do Boga o ratunek, o ile bogatsi bylibyśmy w łaskę Bożą, w dobre uczynki, w cnotę moralności, o ile bliżsi nieba! Prośmy więc Boga; „Panie, daj mi wytrwałość w miłowaniu i naśladowaniu Ciebie, ustrzeż mię od szponów szatana i złości grzechu, abym nie zawarł przyjaźni ze światem a Ciebie utracił. Uczyń mię łagodnym, czystym i niewinnym, gorliwym w służbie Bożej!” W cierpieniu wzywaj miłosierdzia Pana: „Boże udziel mi ducha cierpliwości, aby wola Twoja była wolą moją”. W szczęściu wołaj: „Panie oddal serce moje od miłości ziemskiej i dóbr doczesnych, abym nie zatracił dobra wiecznego“. Módlcie się często i na każdem miejscu, i we wszelkich okolicznościach, szczególniej przy Mszy św., przy przyjmowaniu Komunii św., złączony z Jezusem wiele możesz uzyskać, gdy Go o to usilnie będziesz prosił. Wzywajmy na pomoc Anioła Stróża, Świętych Pańskich a nadewszystko Matkę Bożą, aby nam wyjednali z nieprzebranych skarbów łask Bożych, które od Boga otrzymali. Módlcie się chętnie, drogie dziatki, Jezus, ów przyjaciel ludzi, da wam poznać, że jest waszym przyjacielem; Módl się, młodzieży, o dobre obyczaje, niewinność, pokorę, bo one są twą ozdobą i skarbem! Módlcie się i wy, rodzice i małżonkowie o bojaźń Pańską, wiarę silną, cierpliwość, miłość, aby was uświęciła za życia i po śmierci.

II.

Fałszywą gorliwością wiedziony, wystąpił przeciw chrześcijanom Szaweł, aby ich prześladować i wydać Wysokiej Radzie. Ale w drodze ukazał mu się Zbawiciel i przemówił do niego. Szaweł skruszony głosem Jezusa, upadł Mu do nóg wołając: *Panie, co chcesz, abym czynił? Wstań, a wnijdź do miasta a tam*

ci powiedzą co będziesz miał czynić [5]) odrzekł Zbawiciel. Trzeciego dnia przyszedł do Szawła, z rozkazu Bożego, Ananiasz, *a włożywszy nań ręce, rzekł: Szawle bracie, Pan mię posłał Jezus, abyś przejrzał i był napełnion Duchem św. a natychmiast spadły z oczu jego jako łuski i zaś przejrzał* [6]). Ták się i w naszych czasach wydarza. Wielu bezbożnych prześladuje Kościół i wiarę, wielu szydzi z Jezusa, z cnoty, gardzi drogą do doskonałości wiodącą, dlaczego? Bo nie słuchają nauk Kościoła, nie pragną oświecić rozumu swego, są jako pielgrzym, który błądzi w górach, nie mając przewodnika. Zginie z głodu lub spadnie w przepaść. Inaczej się wiedzie człowiekowi słuchającemu słowa Bożego. Ono go budzi z martwoty ducha, uczy panować nad namiętnościami, daje wskazówki doskonalenia się w dobrem. Słowo Boże ma moc uświęcenia duszy. Kościół wskazuje wiernym, jak się mają modlić i pracować, co winien oddawać Bogu i bliźniemu, jak ma się zachować w szczęściu, co czynić w smutku i niedoli, jak wytrwać w dobrych postanowieniach, jak ubogi i bogaty, poddany i przełożony, dziecię i starzec, ojciec i syn, matka i córka postępować mają na drodze uświęcenia. Słowo Boże, to źródło żywej wody, która płynie do wieczności, to światło oświecające nam drogę do nieba!

Na rynku w Rimini, we Włoszech, stoi mała kapliczka z kazalnicą, z której przemawiał św. Antoni z Padwy. Mało w owe czasy miał słuchaczów, to też dnie i noce spędzał na modlitwie, poście, a po kilkunastu dniach modlitwy, udał się nad brzeg Adryatyku i wzywać począł głosem silnym ryby, aby chwaliły wielkość Stwórcy, bo mieszkańcy miasteczka nie chcą słuchać słowa Bożego. I oto ryby morskie poczęły się gromadzić i szykować według wielkości i gatunku a wyciągnąwszy swe głowy słuchały pilnie słów św. Antoniego. Wielu ciekawych, słysząc nawoływanie świętego przystanęło, i wkrótce ogromna rzesza zapełniła cały brzeg morski. Pobłogosławił święty niemych słuchaczów, a gdy chciał odejść, tłum rzucił się na kolana i wśród łez błagał go, aby zechciał i do nich przemówić. Wtedy ze znaną swą wymową, począł św. Antoni wykazywać ludowi złość

---

[5]) Dzieje ap. IX, 9. [6]) Dzieje ap. IX, 17-18.

grzechu a wielkość cnoty. I od tego dnia zmieniło się życie w miasteczku: rodziny stały się pobożne i bogobojne, dobrobyt zakwitł naokół, a do serc wiernych wstąpił pokój Boży. Zaprawdę, drodzy bracia, gdzie wierni pilnie uczęszczają na kazania i nauki, tam błogosławi Pan, oświeca rozum w rzeczach wiary św., pobudza ducha do cnoty i pobożności, daje woli bodźca do gorliwego wypełniania obowiązków, do walki w zdobyciu chrześcijańskiej doskonałości; tam pociechę znajdzie serce zwątpiałe,tam pokój i radość otrzyma.Wielki zaiste pożytek odnosimy z każdorazowego, uważnego słuchania słowa Bożego. Wielki pożytek przynosi także *czytanie dobrych książek.* Wiele napisano, i piszą o życiu i cierpieniach Jezusa Chrystusa, o życiu śś. Pańskich. W każdej rodzinie chrześcijańskiej znajdzie się jaka pobożna książka, można co wieczór poświęcić chwilę na pobożne czytanie. Jako św. Augustynowi, tak i tobie, bracie, mówi głos wewnętrzny: „bierz i czytaj". Jeden ustęp z listu św. Pawła zdołał go zwrócić z drogi nieprawości i do życia świętego pobudzić. Przez czytanie doskonalimy ducha naszego, bo słuchając opisów jak ludzie na różnych stanowiskach i w różnych warunkach przez silną wiarę, która ich od złości świata broniła, wiernie Bogu służyli, uczymy się przezwyciężać złe skłonności, i ćwiczyć się w cnocie. Gdy patrzymy na pokutników, którzy przebłagać zdołali litościwego Boga za swe grzechy, wtedy i nasze serca budzą się z uśpienia, i my odwagi nabieramy do pracy mówiąc: „tak i mnie żyć przystoi, tak postępować muszę chcąc się doskonalić, to co święci i wyznawcy dokonali i ja spełnić pragnę". Jan Colombini, radca w Sienie, żyjący w XIV wieku, był człowiekiem światłym i uczciwym, ale tak był oddany sprawom obywatelskim, że całkiem o Bogu zapomniał. Powróciwszy pewnego razu do domu i nie znajdując obiadu jeszcze gotowego, popadł w gniew. Żona jego chcąc go ułagodzić, podała mu książkę z żywotami świętych, aby skrócił sobie chwilę czekania. Rozgniewany Colombini odsunął książkę, ale po chwili wziął ją i począł czytać żywot Maryi Egipcyanki. To go tak zajęło, że zapomniał o obiedzie. Prawie niepostrzeżenie zmiękło mu serce, począł porównywać swe życie z życiem świętej i powziął postanowienie nawrócić się i wyrzec świata. Odtąd życie

jego było jednem pasmem pokuty i ćwiczenia się w dobrem, został świętym. To samo czytamy w żywocie św. Ignacego Loyoli.

III.

Wielce skutecznym środkiem w wyswobodzeniu się z więzów grzechu i doskonaleniu się w cnocie jest częste przystępowanie do Sakramentów śś. Kto chce zyskać prawdziwą cnotę i czystość serca, ten musi się często spowiadać; bo przez spowiedź poznaje siebie, oddala się od złych nałogów, skłania do dobrego przy pomocy światłego spowiednika. Nadto przez posilanie się Eucharystyą św. pomnaża w sobie łaskę uświęcającą. Jeżeli mieszkanie nie jest przez dłuższy czas zamiatane i uprzątane, jakiż widok przedstawia? Skoro jednak należycie je oczyścimy, odzyskuje dawny wygląd. To samo da się powiedzieć o duszy człowieka. Zbawiciel, żyjąc na ziemi zapraszał wszystkich uciśnionych i smutnych do siebie dając im pociechę i łaskę, i dziś, ukryty w Tabernaculum woła nas: *Pójdźcie do mnie wszyscy którzy jesteście obciążeni a ja was ochłodzę* [7]) Wszelkie dobro dla duszy zyskujemy w Komunii św., gdy spożywamy prawdziwe Ciało Chrystusa Pana, jako pokarm dla duszy nieśmiertelnej, który nie tylko strzeże nas od grzechu, ale do doskonałości prowadzi.

Według miary częstego spożywania tego pokarmu Bożego, rozdziela nam Zbawiciel swe łaski, pomnaża w nas i zachowuje życie wyższe, życie duchowe, czyni nas godnymi życia wiecznego i chwalebnego zmartwychwstania. *Kto pożywa mego Ciała a pije moją Krew we mnie mieszka a ja w nim* [8]) powiada Zbawiciel, aby wykazać błogosławieństwa tego Sakramentu. Mamy Jezusa nie tylko w pobliżu, ale w sercu, duszy naszej, nie tylko jako Boga ale i jako naszego Zbawcę! Przemawiajmy do Niego z tkliwością, z ufnością dziecięcą, jako chory do lekarza, dziecię do ojca przemawia i prośmy Go o wszystko czego pragniemy, o cnotę, której najwięcej nam potrzeba. Bóg może nas sowicie obdarzyć i chce nas obdarzyć!

---

[7]) Mat. XI, 28. [8]) Jan VI, 57.

Jezus ukryty w N. Sakr. Ołtarza, nie tylko jest dla nas pokarmem, ale i *Ofiarnikiem* i stąd jak w innych Sakramentach tak i w Komunii św. jest najlepszym środkiem pomocniczym do przezwyciężenia złego i zdobycia łaski i cnoty. Za pomocą Ofiary Bożej, możemy żądać wszystkiego, czego potrzebujemy do ziemskiego i wiecznego zbawienia. Wielkie błogosławieństwo Boże wypływa z tego źródła na cały Kościół, a szczególniej na tych, którzy biorą udział w Ofierze Mszy św. Chociażbyśmy byli bardzo ubodzy duchem, w Niej znajdziemy środek we wszelkiej potrzebie. W Kremonie we Włoszech, żył pobożny kupiec Homobonus. Sprawiedliwy, miłosierny dla ubogich, odznaczał się szczególniejszem skupieniem i gorącą modlitwą w czasie Mszy św. W r. 1197 doznał wielkiej łaski, bo wśród żarliwej modlitwy w czasie Mszy św. życie zakończył.

IV.

Czwartą łaską i środkiem do życia pobożnego jest *zaprzanie się siebie*, t. j. że odmawiamy sobie niejednej przyjemności, a nawet w rzeczach dozwolonych okazujemy wstrzemięźliwość, aby się tem łatwiej przyzwyczajać do trudnych warunków życia. W pewnym klasztorze żył zakonnik, który z wieczora czuł wielkie osłabienie i zmęczenie. Zapytany przez przełożonego o powód, odrzekł: „Mam za dnia tyle do czynienia, że gdyby nie łaska Boża, nie starczyłoby mi sił do pracy. Mam dwa sępy do oswojenia, dwa zające do trzymania, smoka do zwalczenia, lwa do poskromienia i chorego do pielęgnowania". „Niemądre to skargi, odrzekł przełożony, nikt nie daje podobnych zajęć do spełnienia od razu, a zresztą o takiej pracy w klasztorze nigdy nie słyszałem". „Prawdę mówię, czcigodny ojcze, bo sępy to moje oczy, nad któremi ciągle czuwać muszę, aby nie umiłowały tego, co przeciwne jest zbawieniu duszy. Zające, to nogi, które wstrzymywać muszę od zgubnych uciech i towarzystw. Smok, to język mój, którego trzymam na uwięzi, aby nie grzeszył obmową i próżnością. Lew, to serce, do którego nie mogę dopuścić pychy, lekkomyślności i miłości własnej. Chory, to moje własne ciało, które raz tego, drugi raz owego pragnie, nie pom-

ne, że ta pożądliwość do zguby prowadzi duszę. To wszystko dręczy mnie i trapi przez dzień cały". Przełożony słuchał z podziwem tłumaczeń zakonnika i rzekł mu: „Bracie, pracujesz w winnicy Pańskiej, ale zapłatę uzyskasz, za zmęczenie twoje otrzymasz wieczny spokój w niebie."

I my podziwiamy prace i udręczenia czcigodnego zakonnika, ale nie możemy zapominać, że taka sama praca nas czeka. Pilne czuwanie nad zmysłami naszymi, jest nam konieczne, bo żyjąc w świecie złym i zepsutym, tysiączną mamy sposobność grzeszenia. Ktoby bowiem pragnął wszystko widzieć, słyszeć i czynić co świat nam podaje, nie posiędzie cnoty, ale życie bezbożne. Kto się nie umie zaprzeć, kto nie jest wstrzemięźliwy, ten ani światu ani niebu pożytku nie przyniesie. Trzeba wiele przenieść, wiele sobie odmówić, wiele nieprzyjemności znieść w milczeniu, aby zyskać cnotę. Skąpiec pożąda pieniędzy i zysków; pyszny poświęca wiele, byle tylko podobać się drugim. Namiętny poświęca majątek, cześć, zdrowie, byle dogodzić ciału i zmysłom. Złodziej naraża życie swe, aby ograbić bliźniego. Jeżeli więc źli ludzie tyle poświęcają, aby dogodzić swym złym namiętnościom, czyż chrześcijanin nie może cierpieć dla zdobycia cnoty i pełnienia woli Bożej? *Królestwo niebieskie gwałt cierpi a gwałtownicy porywają je,* [9]) to znaczy, że kto walczy, kto ujarzmia własne namiętności, kto się zwycięża i umie sobie przyjemności odmówić, ten Boga sobie zjednuje. Duch chrześcijanizmu zaleca i żąda od nas zaprzania siebie, unikania złego, czuwania nad sobą. Jezus nie tylko nauką ale i życiem wykazuje nam tę prawdę, bo życie Jego to nieustająca ofiara zaparcia siebie. Zbawiciel, Pan nieba i ziemi, wyrzeka się wszelkich wygód, staje się ubogi; Jezus ponosi wszystkie bóle i niedole ludzkie, doświadcza głodu, pragnienia, zmęczenia, a jednak okazuje najwyższą łagodność, cierpliwość, zadowolenie, miłość bliźniego, pokorę i posłuszeństwo aż do śmierci.

Tak tedy każdy z was, który nie odstępuje wszystkiego co ma, nie może być moim uczniem [10]) powiada nasz Zbawiciel. Tysiące już poszło śladem Jezusa, tysiące jeszcze podąży. Dusza, która

---

[9]) Mat. XI, 12. [10]) Łuk. XIV, 33.

umie być wstrzemięźliwą, to najżyzniejsza cząstka, na której zakwita bujny kwiat cnót wszelkich, dający owoc duchowy: miłość i pokój, cierpliwość, łagodność, wierność i czystość. Wszystko pokonać, wszystko znieść, byle cnotę zdobyć, oto mądrość prawdziwa! Okazyi w czynieniu dobrze nie brak nam w życiu. Dobrowolnie winniśmy sobie niejednego odmówić, choćby to nie było zakazanem. Wtedy wola nasza będzie silną i mocną w walce z pokusami, unikaniu grzechu i zdobywaniu cnoty. Kto się w małej sprawie umie przezwyciężać, temu i w większej rzeczy Bóg pomocy nie poskąpi!

Bez narzędzi nie możemy wykonywać pracy, bez nauki pozostaniemy nieoświeceni, bez pomocy upadniemy, bez trudu nie daleko zajdziemy. Tak jest w ziemskich zajęciach i tak jest w sprawie zbawienia. Podziwiamy wytrwałość mężów Starego i N. Zakonu, zdaje nam się, że to nie ludzie z ciała i krwi, ale duchy niebiańskie, które Bóg od pokus uchronił. Oni mieli ciało i krew, byli z natury grzesznymi, lecz umieli walczyć z pokusami stokroć większemi, niżeli te, które nas trapią. Ale oni się modlili, wołali do Pana za dnia i w nocy: „Panie, ratuj, bo giniemy"! Bóg dopomaga, Bóg daje tym, co proszą. Zanim cnoty uzyskamy, módlmy się nieustannie, gdy postąpimy w dobrem, módlmy się jeszcze goręcej o wytrwałość. Zatrzymujmy w pamięci słowo Boże, bo ono jest *kwasem*, który rozczynia wszelki dobry posiew. Trędowatych uzdrowiło słowo Boże, paralitycy jednem słowem Zbawiciela władzę odzyskiwali, chorzy powstawali z łoża boleści na widok Jezusa! To wszystko zawarte jest w Sakramentach śś., gdy się do nich godnie zbliżamy. Siłę i życie rozdziela Pan duszy wierzącej, która przychodzi posilać się chlebem Chrystusowym. Wiele daje Pan temu, kto prosi, wiele łask spoczywa w tych środkach do cnoty prowadzących, ale współdziałać nam trzeba z tą łaską, nie miłować świata, umartwiać się, odpychać pokusy. Bierzcie wzór z Rodziny w Nazarecie, która była obrazem wszelkiej doskonałości i cnoty na ziemi! Amen.

---

8. Uświęcenie pracy dziennej.

Będąc dzieckiem, przysłuchiwałem się chętnie opowiadaniom rodziców, że ten i ów człowiek z biednego całkiem pochodzący stanu, stał się zamożny a nawet bardzo bogaty. W mojej ciasnej wyobraźni, nie mogłem zrozumieć jakim sposobem ludzie dochodzą do zamożności. Zrozumiałem to później. Nie przez znalezienie ukrytych skarbów, ani przez spadek niespodziewany, tylko przez pracę, zapobiegliwość, oszczędność zdobywa człowiek pieniądz i zamożność. Może powiesz, ja też pracuję, oszczędzam a jednak nic nie mam, to tylko od szczęścia zależy! Mylisz się bardzo, bracie kochany! Na dworze Zygmunta żył dworzanin, którego niczem zadowolić nie było można. Król usłyszawszy o tem, kazał przynieść dwa jednakie naczynia, których jedno napełnił złotem a drugie ołowiem. Zawołał starego sługę i rzekł mu: wybieraj jedno z tych naczyń, w jednem jest złoto w drugiem ołów, co wybierzesz będzie twoje, czego nie weźmiesz dostanie twój towarzysz. Starzec począł badać, potrząsać zamkniętemi puszkami, w końcu wybrał jedną; w której po otworzeniu ukazał się ołów. Można sobie wyobrazić zawód i złość sługi, ale król w te do niego przemówił słowa: Ubóstwo twoje nie pochodzi z mej winy, ale z wyroku Opatrzności Bożej. Gdyby Bóg zechciał, byłbyś wybrał naczynie złotem napełnione, ale Bóg wie, że dobrobyt i bogactwo byłoby dla ciebie zgubą. Opatrzność Boża, nie każdemu człowiekowi udziela bogactw za zmudną pracę, ale żąda, aby ludzie swe zabiegi, swe prace Bogu *poświęcali*. Rozważymy dzisiaj:

I co Objawienie Boże mówi o pracy.

II. w jaki sposób człowiek ma pracować?

I.

Bóg stworzył człowieka do pracy i działania. Udzielił mu też w tym celu odpowiednich sił i zdolności ciała i ducha, aby je według potrzeby zużytkował. Skoro Adam, protoplasta rodu ludzkiego, został stworzony, osadził go Bóg w raju, aby go strzegł i uprawiał. Był to pierwszy nawiązek do pracy, pierwsza wskazówka, że człowiek musi pracować. Bóg powiada wyraźnie: *Nie*

dobrze człowiekowi być samemu, i spuścił sen twardy na Adama, wyjął jedno żebro z niego i napełnił ciałem miasto niego, i zbudował P. Bóg z żebra, które wyjął z Adama, białogłowę, i przywiódł ją do Adama. Pierwsi rodzice, dopóki byli w raju nie próżnowali, ale chętnie zajmowali się pracą rozwijając coraz więcej swe duchowe i fizyczne siły. Praca więc, była obowiązkiem i potrzebą nałożoną im przez Pana.

Grzech pierworodny zniszczył ową harmonię istniejącą między rozumem a ciałem, a żądze powstały przeciw duchowi. Okryci grzechem, niegodni byli raju. Bóg w nieskończonem swem miłosierdziu obiecuje im Mesyasza—Zbawiciela, daje im naukę, aby odpokutowali za zło uczynione, ćwiczyli się w cnocie, ujarzmiali rozkiełznane namiętności, a przedewszystkiem nakazuje im *pracować i to w pocie czoła! Przeklęta będzie ziemia w dziele twojem: w pracach jeść z niej będziesz po wszystkie dni żywota twego; ciernie i osty rodzić ci będzie, a ziele będziesz jadł ziemi* [1]), *w pocie oblicza Twego będziesz pożywał chleba, aż się zwrócisz do ziemi z któreś wzięty; boś jest proch i w proch się obrócisz!* Wyrok Boży stosował się zarówno do Adama jak i do Ewy, która była pod jego władzą. Dla otrzymania zbawienia potrzebny był wymiar sprawiedliwości Bożej. Odtąd zdobywać musieli utrzymanie w pracy ciężkiej i mozolnej, a każda praca musi być zastosowana do siły i zdolności człowieka. Podczas gdy mężczyzna jako głowa domu i silniejszy ustrojem, wykonuje cięższe roboty, niewiasta, będąc słabszą, kieruje domowem gospodarstwem. Tak więc Bóg od samego początku rozdzielił prace ludziom: dał im odpowiednie zdolności, moc duchową i fizyczną. Dzieci Adama i Ewy, Kain i Abel różnią się już wykonywaniem zajęć dziennych, jeden uprawia ziemię, drugi jest pasterzem. Pismo św. wymienia między pierwszymi Jubela, który oddawał się muzyce; Tubalkain wyrabiał przedmioty z kruszcu i żelaza. A chociaż pierwsze dzieła, prace i narzędzia były bardzo zwyczajne i proste, ledwie wystarczające do rolnictwa, polowania i chowu bydła, to jednak z wiekiem rozwijały się szybko, i niektóre narody zasłynęły kunsztowną robotą i głębokością po-

[1]) Rodz. III, IV.

mysłów. W drugim tysiącu lat od stworzenia świata, widzimy ludzi zajętych olbrzymią pracą, np. budową wieży Babel, która sięgała aż do obłoków nieba. Wkrótce rozpoczęła się żegluga morska, przywożono z dalekich krajów kruszce, wykopywano z ziemi marmury i wyrabiano z nich przepiękne posągi i dzieła sztuki. Dziś jeszcze podziwiamy zabytki ich pracy w muzeach i chętnie bierzemy je za wzory. Tak więc z biegiem czasu, świat stawał się warsztatem, zatrudniającym małych i wielkich, możnych i prostaczków, a mimo że 6,000 lat już pracują i tworzą, nie uczynili raju na ziemi; gdy jedno pokolenie kładzie się do grobu, drugie podejmuje prace ojców, ćwiczy się, bada, mozoli, uczy, i tak będzie wiecznie sprawdzać się na ludziach przekleństwo Pana: *W pocie oblicza twego, będzie spożywal chleba.* Tego prawa Bożego, nikt nie jest w możności zmienić, tej kary Bożej nie usunie żadne pokolenie, gdyż samoby się na zagładę skazało; *ciernie i osty rodzić będzie ziemia.*

To wam pragnąłem wyjaśnić, abyście zrozumieli drugie pytanie. Jeżeli praca jest dla nas obowiązkiem, koniecznością, karą i pokutą, jak musimy pracować i wykonywać nasze dzienne sprawy?

II.

Zanim odpowiem na powyższe pytanie, wykazać wam muszę, że przyjście na świat Jezusa Chrystusa, wielki wpływ wywarło na prace ludzkie. Pracowano wiele przed przyjściem Zbawiciela, ale ta praca nie była należycie ocenianą, była pozbawiona wszelkiej godności. Pracę uważano za hańbę. Bogaci i uczeni w narodach pogańskich uznawali, że na pracy cięży przekleństwo Boże, odczuwali jej jarzmo i stąd na wszelki sposób starali się zwalić ową karę Bożą na najniższe warstwy społeczne, każąc im pracować za siebie. Smutne są przykłady z owych czasów o klasie robotniczej u Indyan, Greków, Egipcyan i Rzymian. Z przekleństwem Bożem mieszały się codziennie przekleństwa miotane na biednych niewolników, na lud uciemiężony, podbity, których dumni zwycięzcy do najcięższych posług używali.

W onej chwili ucisku biednych, a rozkiełznania i zepsucia obyczajów u możnych i wszechwładnych Rzymian, przychodzi

na świat Jezus Chrystus, aby ludzi z przekleństwa pracy i grzechu wyzwolić. Ubogą szopę pasterzy wybiera jako miejsce swych narodzin; ubogiego cieślę czyni swym opiekunem, a gdy wzrasta w latach i mądrości, skromny zawód cieśli za pracę sobie obiera. Ukończywszy lat 30, porzuca pracę ręczną zamienia ją na zawód cięższy i uciążliwszy, idzie głosić słowo Boże. Bóg obiera sobie stan robotniczy, Bóg podejmuje się najcięższej pracy nałożonej ludziom jako karę; Bóg, Pan nieba i ziemi przez 33 lat nie dozwala sobie służyć, ani aniołom, ani ludziom, ale sam drugich obsługuje, sam się ima pracy. Mylimy się, sądząc, że wyzwoleniem grzesznego człowieka była jedynie Golgota. Wybawienie rodzaju ludzkiego rozpoczyna Chrystus w stajence betleemskiej, w domu w Nazaret, gdy pracuje przy warsztacie. Tam już zdejmuje z pracy piętno hańby, tam uświęca, wywyższa, błogosławi pracę.

Życie Jezusa na ziemi, to ustawiczny przykład, jak należy pracować, aby praca przyniosła nam zasługę i nagrodę u Pana. Praca musi być: *chętną i cierpliwą—ofiarowaną i czynioną dla Boga, aby Mu była miłą.* Jeżeli chemy dostąpić błogosławieństwa z pracy, musimy ją spełniać według wzoru danego nam przez Jezusa Chrystusa.

Wypełniajmy *chętnie* podjętą pracę. Bóg brzydzi się próżniactwem i od mrówki każe nam się uczyć skrzętności i mądrości. Apostoł Paweł gani chrześcijan w Tessalonice, że nie pracują: *albowiem i gdyśmy u was byli, tośmy wam opowiadali, iż jeśli kto nie chce robić, niech też nie je* [2]).

Dzięki Bogu, nie wiele mamy stosunkowo próżniaków, ale za to wielu, którzy swe prace niedokładnie i lekceważąco wykonują. Weźmy tylko prace niejednej gospodyni domu, prace służby, lub czeladzi naszej, prace wykonane przez najemników i rzemieślników, a przekonamy się, jak pracują niedbale i niestarannie. Pewien bogacz stanął przy pracujących robotnikach a widząc, że chętnie pracują, odszedł; zaledwie jednak się oddalił, rzekli robotnicy: „nikt nas nie pilnuje, odpoczniemy". Jeden tylko z nich nie ustał w pracy mówiąc: „Mój pan nie odszedł,

---

[2]) Tes. III, 10.

On na mnie patrzy czy pracuję" i wskazał niebo. Niestety, i między wami zdarzają się ludzie, którzy wtedy tylko pracują, gdy przełożeni na nich patrzą, aby zyskać ich pochwałę i względy, ale gdy są sami, lenistwu się oddają. Do nich zastosować można naganę Ojca niebieskiego: *Co tu stoicie cały dzień próżnujący?* [3]). Czyż może się Bogu podobać taka powierzchowna, źle wykonywana robota, nie warta zapłaty wyznaczonej? Nie chodzi tu o to czy wiele w oznaczonem czasie wykonasz, lecz czy wypełnisz sumiennie! Zasadą pracy jest *gorliwość* bez niedokładności, *pilność* bez straty czasu, sprawiedliwość w sumiennem wykonywaniu powierzonej roboty. Każda praca jest cenną i ważną w owocach. Gdy dziecko nie przykłada się do nauki, nie nabędzie potrzebnych mu wiadomości, i nie sprosta zadaniu swemu w dalszem życiu. Każda praca dorosłego czy to na roli, w warsztacie, czy przy biurku, jest bardzo ważną sprawą, a przez lekkomyślne zaniedbanie i wykończenie roboty, powstać mogą wielkie szkody dla bliźnich. Unikniemy szkody i zawodów, gdy uczciwie, z uwagą i pilnością sprawować będziemy nasze obowiązki, wtedy sumienie wolne będzie od wyrzutów, żeśmy do szkody bliźniego się przyczynili. Źródło bogactwa naszego spoczywa w gorliwej, sumiennej pracy. Matka Boża, nie tylko była najczystszą z dziewic, ale i najlepszą gospodynią domu, szaty tkane Jej ręką nosił Zbawiciel. Święci Pańscy nie tylko się modlili ale podejmowali się najcięższych robót fizycznych z troskliwością i pilnością niezrównaną; stąd pracy ich towarzyszyło błogosławieństwo Boże.

Pracować należy cierpliwie, każde zajęcie czy to rękodzielnictwo, czy też praca umysłowa, jest trudną, uciążliwą, a ten trud wzmaga się w miarę przedłużania się godzin pracy i upadku sił naszych, niedomagania fizycznego, słoty, zimna lub upału i innych przeszkód. W takich warunkach powiada Apos. Paweł: *cierpliwość jest wam potrzebna, abyście czyniąc wolę Bożą odnieśli obietnicę* [4]). Pracy nie wzbrania szatan, ale ją czyni niechętną, podsuwa lenistwo, daje pochop do skargi i narzekania, doprowadza robotnika do złorzeczenia i klątwy. Jeżeli ulegać

[3]) Mat. XX, 6. [4]) Żyd. X, 36.

będzie tym codziennym pokusom, stanie się niezadowolony ze swego położenia, ze swych towarzyszów, uczuje wstręt do pracy, nienawiść dla bogatych, chęć ogólnego przewrotu nurtować będzie jego duszę, będzie pragnął równego podziału gruntów i fabryk, jak to już dziś widzimy w niektórych miastach i wsiach, gdzie „sprawa robotnicza“ wprost zastraszający obrót bierze.Ludzie żądają większej płacy, zmniejszenia godzin pracy a zamiast grosz zapracowany oddać do kasy, oddają się pijaństwu, rozpuście, a gdy ich hamują ludzie rozsądni, strajki urządzają, do grabieży się biorą i w walce bratobójczej kończą życie. O zaiste, nieszczęśliwą i przeklętą jest praca wykonywana bez cierpliwości, bez ducha Chrystusowego, taki człowiek sam szczęścia nie zazna i drugim go użyć nie dozwala. Cierpliwość przy pracy utrzymuje nas w zdrowiu, daje spokój duszy, daje nam przeświadczenie, że kiedyś nadejdzie dzień odpoczynku i wiecznej nagrody, daje nam przedsmak nagrody niebieskiej. Wśród licznego grona śś. Pańskich, jaśnieje wielu jako gwiazdy wieczorne, którzy odznaczyli się męstwem w wierze, czystością i pogardą świata, ale niema ani jednego, któryby nie jaśniał cnotą cierpliwości. Żołnierz i kapłan, lekarz i sędzia, kupiec i rolnik, ojciec rodziny i sługa, każdy musi się odznaczać nie tylko pracą ale i cierpliwością w pracy, bo to stanowi szczyt potęgi i bogactwa narodu. Św. Jordan, przełożony Dominikanów, skarcił braciszka ktasztornego, który się uskarżał na ciężką pracę, temi słowy: „Cztery rzeczy często towarzyszą pracy: niedbalość i niecierpliwość, trud i zasługa; z tych dwóch pierwszych cię zwalniam, dwie drugie służyć ci muszą do otrzymania nieba". Tak samo przeświadczony był św. Baldomar, z zawodu ślusarz w Lyonie, który nigdy nie dozwolił w swym warsztacie zakląć, ani bezbożnych słów wymawiać. A iluż z was od świtu do nocy, za lada drobnostką przeklina, szemrze, kłóci się, Boga znieważa? Są wprawdzie rodziny, robotnicy, służba, która w milczeniu, z cierpliwością znosi swe prace i trudy; o ile dla pierwszych jest praca cierniem i ostem, piekłem i przekleństwem, o tyle ludziom cierpliwym staje się błogosławieństwem, słodyczą, niebem! Cierpliwość zdobi niewiastę, zaszczyt przynosi mężowi, miłą jest u dziecka,

błogosławieństwem jest dla doli robotnika, piękno jej odczuwamy w każdym położeniu i wieku.

Pracujmy więc z cierpliwością! Pewnego razu założyli rybacy sieci na jeziorze Genezaret, ale mimo pracy i wysiłku nic nie ułowili. Stało się to z woli Zbawiciela, który im chciał wykazać, że praca podjęta bez wiary w Boga, bez Jezusa, nie błogosławieństwo ale przekleństwo przynosi! *Na słowo Twe zapuszczę sieć* [5]) powiada św. Piotr, i oto sieci napełniły się różnemi rybami. Taką zapłatę daje Chrystus Pan pracy rozpoczynanej z Bogiem, z gorącą wiarą i ufnością w błogosławieństwo i nagrodę wieczną. Pracujmy tedy sprawiedliwie, po chrześcijańsku, tak jak Chrystus P. pracował, łączmy się z Jego wolą i zamiarami przy pracy. Robotnik katolicki niechaj w godzinie oznaczonej staje do pracy, bo taka jest wola Boża. Ta myśl uszlachetni jego pracę, nada jej godność, i szacunek wzbudzi. Przekonanie: Bóg tego pragnie, natchnie człowieka odwagą, że czasu swego na dobro używa i Bogu służy. Nie na własnem tylko doświadczeniu, zapobiegliwości, rozumie opierajmy się, ale szukajmy pomocy Bożej, błogosławieństwa nieba i stąd zaczynać i kończyć należy pracę modlitwą, łączyć się z pracą i cierpieniami P. Jezusa. Przy Mszy św. prośmy często o pomoc, opiekę i natchnienie. Chociaż prace nasze całkiem ziemskim oddane są sprawom, przez modlitwę i łączność z Bogiem, nabiorą wielkiej zasługi w niebie. *Wszystko, cokolwiek czynicie w słowie albo uczynku, wszystko w imię Pana Jezusa Chrystusa, dziękując Bogu i Ojcu przezeń* [6]) napomina św. Paweł. *Wszystko ku chwale Bożej czyńcie* [7]). Praca wykonywana przez robotników, daje możność ćwiczenia się w cnocie posłuszeństwa. Możemy nieraz ulżyć w pracy bliźniemu, czyż przez to nie spełniamy miłosiernego uczynku? Często praca jest poniżająca, uchybia naszemu położeniu, wtedy mamy sposobność wykazać naszą pokorę. Każda najmniejsza praca może się stać wielkiem dziełem, przynieść znaczny pożytek dla społeczeństwa. Patrzymy na piękne budowle i zakłady, kościoły wieków średnich, dotąd są one ozdobą naszych miast i siół. Wtedy kwitła praca, prze-

[5]) Łuk. V, 5. [6]) Kol. III, 17. [7]) I Kor. X, 31.

mysł, sztuki, ale kwitła też pobożność, wiara w Boga, duch miłości bliźniego i poświęcenia. Dziś pomimo zdwojonej pracy, pomimo, że różne są źródła zarobku, słyszymy zewsząd narzekania na złe czasy, nędzę, i straszną przyszłość. Handel upada, niewypłacalność się wzmaga, bankructwa, oszustwa na każdym kroku; nędza się zwiększa, a biedacy stają się ciężarem dla stanów średnio zamożnych. Inaczej być nie może, bo czem słońce ma się więcej ku zachodowi, tem bliższa już noc, im więcej Chrystusa oddalać będziemy od siebie, tem większe panowanie szatan obejmuje na ziemi, tem więcej grzech i dawne przekleństwo nas gniecie i upadla.

Nie życzę wam, abyście zaznali smutnych następstw lenistwa i pracy bez błogosławieństwa Bożego! Niechaj to nieszczęście omija nasze parafie i rodziny. Pracujcie według waszych stanowisk, na które was Bóg powołał. Wszędzie Boga chwalić można i wszędzie spełniać Jego wolę! Wprawdzie z pracą złączony jest trud, ale on przyczynia się do utrzymania ducha i ciała, ujarzmia rozbujałą wyobraźnię, poskramia grzeszne pragnienia i myśli, nie daje przystępu pokusom do serca. To też pracujcie chętnie w duchu Bożym, w wierze Chrystusowej, idźcie do pracy uzbrojeni w cierpliwość, miłość, wierność, wytrwałość, bo to zaparcie się siebie samego, najpiękniejszym jest owocem pracy. Nie zabraknie wam błogosławieństwa Bożego na ziemi, ale prawdziwą nagrodę otrzyma chrześcijański robotnik u celu i kresu swej ziemskiej pielgrzymki. Jeżeli twardą i ciężką była jego praca, to tem większego odpoczynku udzieli mu Pan w niebiosach.

Wy zaś drodzy pracownicy, nie zapominajcie staropolskiego przysłowia: „że kto z Bogiem poczyna, z Bogiem też kończy“. Módl się i pracuj, bracie, nie zapominaj dla pracy o pacierzu, bo modlitwa ściąga błogosławieństwo. Rodziny chrześcijańskie, w dwóch słowach zawarte są wasze obowiązki: Pracować sumiennie, cierpieć w milczeniu. Na nich opiera się wychowanie i przyszłość waszych dziatek. One także będą musiały pracować w pocie czoła na chleb powszedni, a głównie na niebo. Chowajcie dziatki wasze w zamiłowaniu pracy, dajcie im przykład dobry, słowem i czynem jak mają być pobożne, gorliwe, cierpliwe; wołajcie co dnia do nich, słowy św. Baldomara,

który gromadząc dziatwę po pacierzu mawiał: Chodźcie dziatki w imię Boże, rozpocznijmy pracę".

„ECCE NOS RELIQUIMUS OMNIA".
Kilka myśli o ubóstwie kapłańskiem

zebrał Ks. Jwo Lemiesz.

KSIĘGA III.

Istota i składowe części ubóstwa, a najpierw ubóstwo w domach kapłańskich.

(Ciąg dalszy).

§ 5. Czy godność stanu kapłańskiego wymaga po nas wystawności życia?

Quid nobis profuit superbia? aut divitiarum iactantia quid contulit nobis?

Sap. V, 8.

Mihi autem absit gloriari, nisi in cruce Domini nostri Jesu Christi.

Galat. VI, 14.

Do argumentów, jakimi kapłani miłujący w swych domach zbytek i wystawność starają się usprawiedliwić swoją światowość i próżność, należy najpierw zaliczyć to twierdzenie, że sama powaga stanu kapłańskiego wymaga już po nas pewnej światowej wystawy i imponującego ludziom urządzenia się... Kładziemy ten argument na pierwszem miejscu nie dlatego, aby on miał większą od innych moc i słuszność, ale dlatego, że sięga on poniekąd do istoty naszego powołania, podając za niezbędny warunek posłannictwa kapłańskiego i jego wpływów; dlatego też najczęściej bywa przytaczany. Nie wątpię jednak, że poważniej na rzeczy patrzący, bezpodstawność takiego dowodzenia widzą od razu na pierwsze wejrzenie.

Więc już tak nizko upadliśmy, że dla podtrzymania naszej powagi nie znajdujemy innego środka nad światową wystawę, błyskotliwość i próżność?! Więc sądzimy, że jak niegdyś wieśniak, zaglądając ciekawie i pokryjomu do lśniących pańskich pokoi, podglądając ze zdumieniem na niezwykłe wielmożnych państwa suknie i na błyszczący ich powóz, nabierał wysokiego o panach rozumienia, tak i dziś świat, a przynajmniej ubożsi wśród świata, powezmą dla nas cześć i przejmą się uczuciem poszanowania, patrząc na nasz dom wspaniały, na komfort naszych salonów, na wykwint naszej sutanny, na blask łańcuszków, dewizek i guzików, na nasz pyszny ekwipaż, i konie budzące podziw? Ależ tak sądząc, i tak na podniesienie naszej powagi zapatrując się, musimy być albo bardzo naiwnymi, albo samym sobie kłamać i oszukiwać siebie. Bo czyż nie wiemy, że celowi i środki także odpowiadać winne? Jeżeliby tedy cel naszego posłannictwa był ziemski, czyżby najlepszy Mistrz nasz nie zaopatrzył nas w środki ziemskie, do osiągnienia jego koniecznie potrzebne? Ale przecież powołanie nasze nie jest ziemskie, jak nie było ziemskiem i powołanie Pana naszego i Zbawiciela, który obdarzył nas równem swem posłannictwem, jak to sam powiada: *Sicut misit me Pater, et ego mitto vos* [1]. O swem posłannictwie i zadaniu swojem tu na ziemi objaśnił nas Pan, mówiąc do Piłata: *Regnum meum non est de hoc mundo; si ex hoc mundo esset regnum meum, ministri mei utique decertarent, ut non traderer Iudaeis: nunc autem regnum meum non est hinc* [2]. A więc należymy, Viri Fratres, do królestwa, które nie jest z tego świata; nie światowymi bowiem środkami ono powstało, rozwinęło się i utrzymuje się aż dotąd: jego moc i znaczenie, trwałość i powaga cała, jego wielkość nie są ziemskie: *non est de hoc mundo.* My zaś, Viri Fratres, jesteśmy pierwszymi ministrami tego królestwa, a więc i święty stan nasz kapłański, jego wielkość, godność i powaga także nie są ziemskie: *non est de hoc mundo.* Bo jeżeliby było inaczej: jeżeliby królestwo Chrystusowe, i my z niem razem byli z tego świata, jeżeliby co zatem idzie powaga naszego stanu, jego godność, znaczenie i wpływ miały zale-

[1]) Joan. XX, 21. [2]) Ibid. XVIII, 36.

żeć od światowych środków, od akcessoryów ziemskiej mocy, chwały, od bogactw i wystawności w życiu *si ex hoc mundo esset regnum meum*, Chrystus Pan nie zaniedbałby odpowiednio swych wysłańców wyposażyć i zaopatrzyć. Zamiast przebiegać żydowską ziemię, i wciąż pozostawać bez dachu i przytułku, zamiast pracować w pocie czoła na zbawienie świata, znosić głód i wszelką niewygodę, być ciągle prześladowanym, wreszcie wśród strasznych męczarni umrzeć na sromotnem drzewie krzyża, Pan dla siebie i Apostołów wzniósłby dumnie sterczące pałace, a w nich salony przechodzące swym przepychem wszystko, cokolwiek świat potrafił w tym względzie uczynić; nie nakazywałby im, aby pogardzili pieniędzmi i wszelkiem bogactwem: *nolite possidere aurum, neque argentum, neque peccuniam in zonis vestris* [3]), ale wypełniłby ich trzosy i kieszenie brzęczącą i szeleszczącą monetą i zapewniłby im nieograniczony kredyt we wszystkich bankach świata, nie zabraniałby im mieć laski, „trzewików, albo dwóch sukien: *non peram in via, neque duas tunicas, neque calceamenta, neque virgam* [4]) ale dałby im w posiadanie wozy tryumfalne i bogate cugi, przyodziałby ich w królewskie szaty, zdobne złotem i drogimi kamieniami, słowem—złożyłby w ichr ęce wszystkie środki światowe, dające wobec ludzi znaczenie, wziętość, chwałę i wielkość. Bo przecie, będąc wszechmocnym, mógł Pan to wszystko uczynić, a nawet przypuściwszy, że było to wszystko do osiągnięcia apostolskiego posłannictwa niezbędnem, a choćby nawet pomocnem tylko, powinien to był uczynić. Jeżeli tedy wszystkiego tego nie uczynił, jeżeli ziemskimi środkami i światową wystawnością wysłańców swoich przed ludźmi nie uwielmożnił, jeżeli sobie i Apostołom swoim zachował tylko zaszczyt ubóstwa i niedostatku, jawnem, widocznem i niezawodnem się staje, że przepych i wystawność światowa w życiu kapłana nie są w stanie imponować masom, i że prawdziwie godne wrażenie na ludzi może sprawić tylko jego ubóstwo, i pełne prostoty i skromności życie. Oto nasza wielkość, mądrość, chluba i sława! Wszakże Apostoł narodów nie w czem innem szukał swej wielkości i chwały, jeno w krzyżu Chrystu-

---

[3]) Math. X, 9. [4]) Ibid. 10.

sowym, w jego surowości, ubóstwie i nagości: *Mihi autem absit gloriari, nisi in cruce Domini nostri Jesu Christi* [5]). I my też, Viri Fr., nieinaczej okażemy swą wyższość, i nie czem innem potrafimy ludziom przyświecać, budować ich i do poszanowania świętego kapłańskiego stanu ich przywodzić, jeno życiem naszem ubogiem i umartwionem,pełnem prostoty i skromności. Ta skromność i prostota powinna się objawiać we wszystkich okolicznościach naszego życia, we wszystkich jego szczegółach, nie tylko w urządzeniu domu i mieszkania, ale też w odzieniu i pożywieniu, w podróżach i odwiedzaniu wiernych, słowem we wszystkich zwyczajach i nawyknieniach naszych.

Przed laty, podróżując koleją, spotkałem się na stacyi z pewnym jegomością, człowiekiem bardzo zamożnym, który poszukiwał jadącego tym samym pociągiem kapłana, znanego z wielkich cnót, a między innemi wielkiego miłośnika prostoty i ubóstwa. Wskazałem szukającemu wagon, w którym ów kapłan się znajdował, i poszliśmy doń razem. Pobożny i pokorny sługa Chrystusowy powitał uprzejmie swego gościa i, wskazując na twarde i zapylone ławy i na całe niezbyt estetyczne otoczenie swoje, rzekł: „daruje pan, że go przyjmuję w tak nieodpowiednim salonie"... Rozumiem, rozumiem, przerwał uprzejmie zagadnięty: obawia się ksiądz Proboszcz, aby po pierwszej klasie, trzecia nie wydała się mnie zbyt niewygodną i niechlujną... W rzeczy samej, podróżuję zawsze dla zwyczaju pierwszą klasą; wyznaję jednak szczerze"... Tu mówiący zawahał się, i, spoglądając na mnie, jakby dla zapewnienia się, że się nie obrażę, dodał: „wyznam szczerze, że kapłan jadący trzecią klasą imponuje mi poprostu! Ciekawy też jestem, mówił dalej z uśmiechem na ustach, jakby sobie w naszych czasach radzili Apostołowie?... Przypuściwszy, że jeździliby może koleją, pytam: czy podróżowaliby w wagonie o jedną klasę wyższym czy niższym od tego, w którym odbywa swą podróż szanowny nasz Proboszcz?"... I mówiąc to, ucałował ze czcią ręce zakłopotanego kapłana. Niezmiernie mi się te słowa podobały i przypominam je sobie zawsze, ilekroć widzę usiłowania sług Bożych zaimponowania

---

[5]) Galat. VI, 14.

światu wystawnością mieszkania, ubrania, zwyczajów i rozmaitych akcessoryów życia. Biedacy! Oni myślą, że ludzie światowi podziwiają i zachwycają się nimi, że nadto wielki uczuwają dla nich szacunek; tymczasem wszystko się ma odwrotnie: smucą się oni i gorszą ich widokiem, a niekiedy wyśmiewają ich pretensyonalność i pogardzają nawet nimi. Niestety, kapłani, żyjący wbrew właściwemu swemu charakterowi i miłujący to życie nad stan, nie chcą tego widzieć, nie chcą widzieć swej hańby i poniżenia; a dla utrzymania się przy swych pojęciach i przyjętym trybie życia, jakoteż przy nagromadzonych zabawkach i rupieciach, starają się oszukać, jeżeli nie innych, to choć siebie samych; chcą przynajmniej wierzyć, że oszukaństwo udało się im zupełnie. I jakichże dziwacznych w tym celu nie przytaczają oni dowodów? Między innymi, aby usprawiedliwić przesadę lub zbytek w domach, mieszkaniach i sposobie swego życia, powołują się na przykład jakoby Ojca Świętego i biskupów katolickiego świata. Pałace Watykańskie z całym swym przepychem i pałace biskupie, według ich zdania, mogą uspokoić wszelkie w tym względzie skrupuły kapłanów. O naiwni! O nieszczerzy! Azaliż nie wiecie, że pałace Ojca św. z ich salami, galeryami, bibliotekami i zbiorami arcydzieł sztuki, to własność Kościoła, a nie któregobądźkolwiek papieża, to głośne świadectwo, jak Stolica Apostolska opiekowała się zawsze naukami i sztukami pięknemi, jak w postępie i umysłowym rozwoju narodów nie tylko czynny brała udział, ale im przodowała i kierownikiem była dla nich najlepszym. Zresztą, Ojciec święty, z woli i postanowienia Bożego, jest i powinien być nie tylko zwierzchnikiem duchownym całego Kościoła Chrystusowego, ale nadto władcą doczesnym i królem; a jako taki musi posiadać królewską stolicę, królewską rezydencyę i królewskie otoczenie. A pomimo to, któż nie wie, że w codziennem swem życiu, Papieże rzymscy praktykują ubóstwo Chrystusowe i niemasz skromniejszych apartamentów nad prywatne apartamenta Leona XIII, albo Piusa X.

To samo nieomal, *servata proportione*, możnaby zastosować do biskupów katolickiego Kościoła, którzy jako dygnitarze i przedstawiciele Kościoła w swych dyecezyach, ze względów reprezentacyjnych, ze względu na swe stanowisko i oficyalne stosunki,

muszą mieć swe pałace, swoje audyencyonalne i recepcyjne salony, które jednakże nie są ich własnością, ale własnością Kościoła i bynajmniej ich nie krępują w życiu prywatnem, w którem mogą być całkiem wolni od wystawności i wszelkiego przepychu, mogą z całą swobodą hołdować świętej cnocie ubóstwa kapłańskiego.

Lecz powyższa zasada nie da się zastosować do ogółu kapłańskiego; kapłani bowiem, o ile zwłaszcza nie są w Kościele dygnitarzami, nie potrzebują krępować się jakimi bądźkolwiek względami i we wszystkich szczegółach i okolicznościach życia, mogą z całą swobodą trzymać się zasad ubóstwa świętego.

To też, jeszcze raz, Viri Fr. powtarzamy: nie bogactwem i wystawnością życia, nie pałacami i wykwintnymi apartamentami mamy szukać u ludzi szacunku i poważania, gdyż tylko ubóstwem możemy im zaimponować, tylko prostotą, skromnością i innemi cnotami potrafimy dać światu wysokie rozumienie o świętym stanie kapłańskim.

Sadzenie się na efekt przez zbytek i wystawność życia, mogą tylko ośmieszyć, i w pogardę nas podać u ludzi. *Quid nobis profuit superbia, aut divitiarum iactantia quid contulit nobis?...* [6]).

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przemówienie
NA ZGROMADZENIU RADY
Polskiej Macierzy Szkolnej.

Coraz to częściej skarżymy się na złe czasy, na rozdźwięk w zapatrywaniach jak politycznych tak religijnych, ludzie stają naprzeciw siebie pełni niechęci, zemsty i zawiści. Skarży się ojciec rodziny na drożyznę i małe źródła zarobku, skarżą się władze, że podołać im trudno w utrzymaniu porządku, że zbrodnie i bratobójcza walka coraz szerszym toczy się kołem. Skarżą

---

[6]) Loco cit.

się lekarze, patrząc na fizyczny i umysłowy zanik sił w młodzieży naszej, karłowaciejemy ciałem i duchem nie umiejąc powściągnąć żądz i namiętności. Skarżą się wreszcie duchowni patrząc na dusze zbłąkane, oddalające się od Boga! Jeżeli jednak zapytamy, która z kwestyi społecznych najwięcej jest zagrożoną i największego wymaga ratunku, przyznać musimy: że najsmutniejszym objawem, największą bolączką naszego wieku, to rozkład, w który popada młodzież nasza. Z niesłychaną szybkością wzrasta nie tylko zbrodnia, samobójstwo wśród chłopców, ale spotykamy dziewczęta, liczące zaledwie kilkanaście wiosen życia, pełne zniechęcenia, i przesytu. Nie mamy już dzieci, nie mamy młodzieży! i to jest największem naszem nieszczęściem!

Przyznacie mi, szanowni słuchacze, że wśród prac społecznych na największy szacunek zasługują ci, którzy przykładają rękę do dzieła uzdrowienia i umoralnienia młodzieży. Mało niestety posiadamy dotąd opiekunów, którzyby spieszyli w zwarte szeregi, aby ratować nasze młode pokolenie. A przecież służyć tym maluczkim to cel tak piękny i wzniosły! Służyć dla dobra młodzieży, w chwili, gdy ona na niebezpieczeństwa jest narażoną, to praca nie tylko pożyteczna ale konieczna i błogosławieństwa pełna. Służyć dla dobra młodzieży, kierować nią i dobry dawać przykład, to zadanie trudne i uciążliwe, ale szlachetne i wzniosłe!

Naszym celem, szanowni opiekunowie szkoły, to czuwanie nad dobrem dziatwy, piecza nad ich życiem doczesnem i wiecznem! Mamy stronnictwa, które niechętnie słuchają o krzewieniu wiary w sercach młodzieży, którzy się nawet odzywają: „nie pragniemy wychowywać katolików, ale ludzi. Nie do życia przyszłego, ale do walki ziemskiej chcemy ją sposobić; chcemy ludzi, którzyby tylko ziemię za ojczyznę uznawali, nie znali innej radości ponad to co świat daje, a pragnąc podobnych ludzi, nie potrzebujemy chrześcijańskiej nauki w szkole, chcemy szkoły bez religii, szkoły bez Boga."

I to się zwie wolnością? My jednak, drodzy bracia, znamy przeznaczenie nasze, pojmuje to nasz rozum, uczy Objawienie, my wiemy, że żyjemy dla wyższego celu, nie dla ciała ale dla

ducha; my wiemy, że dziecko nie będzie dobrym człowiekiem, jeżeli nie przejmie się duchem chrześcijańskim; i stąd odrzucamy taką wolność, która pragnie okraść młodzież naszą ze wszelkich dóbr niebieskich i pozbawić ją siły do walki ze złem. My dziękujemy za taką wolność, która nie uznaje własności, pragnie zabrać bliźniemu krwawo zapracowany grosz. Nie chcemy wolności, która obala i druzgocze trony, z królów i cesarzy czyniąc żebraków. Jako pielgrzym napadnięty w drodze broni swego mienia przed zbrodniczą dłonią zbója, jako król i cesarz broni się przed zaborczym tłumem zbuntowanych i pragnie nadal utrzymać berło; tak my, polacy katolicy, protestujemy przeciwko zakusom tych, którzy chcą szkół bezwyznaniowych, przeciw zamachom na dziatwę, aby ją pozbawić nauki religii, która jest światłem i życiem duszy, szczęściem dla serca i zadatkiem życia wiecznego. Pielgrzym broni się przeciw złoczyńcom pragnącym pozbawić go mienia; naród sięga do oręża, gdy nieprzyjaciel stanie w granicach jego kraju, my zaś dobrzy katolicy stańmy jako jeden mąż na straży, przeciw zakusom bezwyznaniowców!

Nie wyzywamy do walki, ale bronić się musimy! Nie odczuwamy przyjemności w potyczkach, ale zmuszeni jesteśmy do walki! My nie możemy milczeć, gdy rozchodzi się o przyszłość naszego narodu, o ten kwiat bujny, który wydać ma plon obfity, a który szkoła, pozbawiona Boga, podciąć i zdeptać usiłuje! Nam Bóg przykazał miłować dziatwę, nauczać maluczkich, doskonalić ich w wierze, do Boga prowadzić!

Jakiemi drogami do tego dojdziemy? Przez dopominanie się o szkoły katolickie, t. j. szkoły, gdzie nie tylko dwie godziny wykładu religii znajdą zastosowanie, ale które owiane będą duchem katolickim, stosując się do słów Pisma św.: *Albowiem fundamentu innego nikt założyć nie może, okrom tego, który założon jest, który jest Chrystus Jezus* [1]).

Niechaj założyciele szkół katolickich nie tylko same szkoły mają na względzie! Nam potrzeba katolickich seminaryów nauczycielskich, aby posiadać nauczycieli, którzyby oprócz wiedzy świeckiej nieśli dziatwie kaganiec nauki Bożej. Oni

[1]) I Kor. III, 11.

muszą nauczyć dziatwę miłości bliźniego, sprawiedliwości, wychować młodzież katolicką na wiernych synów Kościoła i ojczyzny. Kto służy ojczyźnie ten też pragnąć musi, aby młodzież posiadała ducha chrześcijańskiego. Jesteśmy dobrymi opiekunami dziatwy, gdy wchodzimy w położenie i potrzeby ludu. Spełniamy uczynek patryotyczny, gdy lud prowadzimy do Boga, bo przez to umacniamy w narodzie poczucie sprawiedliwości, zwalczamy owego smoka jadowitego, który ich nakłania do buntu, pożogi, zemsty i nieuszanowania cudzej własności! Socyaliści głoszą ludowi o rewolucyi i przewrocie, religia uczy zgody i jedności, tamci mówią o wolności, a ujarzmiają ducha, mówią o równości i braterstwie, a do nienawiści i walki bratobójczej zachęcają, zadaniem zaś katolickiej szkoły wszczepianie zasad wolności, braterstwa i równości opartej na Ewangelii i życiu Chrystusa!

Czyż wobec pięknego zadania, jakie spoczywa na kierownikach i opiekunach szkół polskich, potrzeba was jeszcze zachęcać do zapisywania się pod nasz sztandar, to tego apostolstwa o tak wzniosłym celu? Czyż ojcowie polscy zamkną swe serca i sumienia wobec potrzeb i niebezpieczeństw, które zagrażają młodzieży?

Kiedy w 211 r. przed Chr. Hanibal z licznem wojskiem zbliżył się pod mury Rzymu, dzielni rzymianie zawiadamiali się, wzajemnie „Hanibal ante portas! Do broni, do walki, w imię prawdy! wołamy, zbudźcie się wy drzemiący i ospali: oto Hanibal stoi u bram szczęścia rodzinnego, grozi zagładą szkołom, młodzieży, ojczyźnie! Jeżeli dozwolimy rozpanoszyć się duchowi niewiary, gdy dozwolimy aby zanikł związek małżeński, aby szkoły przybrały charakter antykatolicki, aby zrujnowano ogniska domowe, i wyrwano dziatwie najdroższy klejnot· tj. religię, cóż się z nami stanie. Strzeżmy więc, bracia, dziatwy naszej, walczmy z wrogami o chrześcijańskie jej wychowanie, niechaj wzrasta na chwałę Bożą, pociechę Kościoła, zbawienie wieczne, dobro i pożytek ojczyzny.

Wiadomości teologiczno-pasterskie.

Casus matrimoniales.

Przed 8 laty, Z. ożenił się z prawosławną i przeżył z nią dwa lata, poczem żona zawiązała romans z innym i opuściła męża. Za namową przyjaciół, Z. zwrócił się do konsystorza prawosławnego o rozwód, i takowy, na mocy prawosławnego kanonicznego prawa, otrzymał przed 3 laty.

Według praw kanonicznych katol. Kościoła, rozwód prawosławny nie ma znaczenia, gdyż Kościół kat. rozwodów nie uznaje, a ślub katolika z prawosławną jest ważny. W powyższym wypadku zachodzi okoliczność utrudniająca rozwiązanie kwestyi; żonie Z. po rozejściu się z mężem, za życie rozwiązłe, naznaczył synod prawosławny pokutę kościelną i nie dozwolił jej wychodzić za mąż dopóki pokuta się nie skończy, a więc przez przeciąg lat trzech. Po skończonej pokucie, kobieta ta wstąpiła w powtórne związki małżeńskie z prawosławnym, z którym żyła poprzednio przez lat 6 bez ślubu. Wobec okoliczności, że o zgodzie między małżonkami mowy być nie może, gdyż jest już żoną innego, zapytujemy, czy Z. mógłby powtórnie zawrzeć związek małżeński z katoliczką, ważnie i godziwie?

Odpowiedź. In casu exposito, jeżeli małżeństwo zostało zawarte bez przeszkody rozrywającej, pan Z. nie może wstąpić w ponowne związki małżeńskie. Kościół kat. uznający tylko *jedno* małżeństwo, nie jest w możności zaradzić potrzebie oszukanego przez żonę i zarazem nieroztropnego męża, który pogardził prawami swojego Kościoła. Gdyby zaś małżeństwo jego było zawarte z przeszkodą rozrywającą, ordynaryusz strony katolickiej, nawet wbrew zakazowi prawa cywilnego, mógłby sprawę rozpatrzyć i wydać stosowną decyzyę.

Małżeństwo z conditio turpis. Berta żyje w nielegalnym związku z Antoniuszem, i hojnie bywa od niego wynagradzana. Pragnie mimo to poślubić ubogiego młodzieńca Edwarda, nie porzucając swej występnej miłości do Antoniusza. Zjednuje sobie obietnicami narzeczonego, pod warunkiem, że część pieniędzy odbiera-

nych od kochanka, mężowi będzie oddawała. Czy małżeństwo, jako zawarte pod pewnymi warunkami, jest ważne?

Odpowiedź. Małżeństwo jest umową, która jednak tem się różni od innych zobowiązań, że jest według praw Boskich i kościelnych nierozerwalną; na ważności umowy spoczywa też ważność Sakramentu, który od umowy jest nierozłączny. Jeżeli więc przed ślubem zawierają ludzie umowy, które sprzeczne są z duchem Sakramentu, to podobna umowa rozrywa ważność ślubu kościelnego. Do istotnych warunków godnego węzła małżeńskiego, należą według wywodów św. Augustyna (de bono coniug l. 32) trzy rzeczy, które teolodzy, moraliści i kanoniści zowią: bonum prolis, bonum fidei, bonum sacramenti. Te trzy warunki stoją w sprzeczności z żądaniami Berty i Edwarda. Zadanie Antoniusza i zgoda zobopólna małżonków na tę umowę, rozrywa całkiem monogamiczny charakter małżeństwa, staje się ono polyandrią i już z przyczyn zupełnie przyrodzonych nieważny całkiem czyni związek małżeński. Związek Berty i Edwarda uważać należy jako *ex defectu consensus essentialis*, nieważny. Prawo kanoniczne powiada: Si conditiones contra substantiam coniugii inferantur, puta, si alter dicat alteri: contraham tecum, si generationem prolis evites, vel donec inveniam aliam honore vel facultatibus digniorem aut si pro quaestu adulterandam te tradas, matrimonialis contractus, quantumcumque sit favorabilis caret effectu. Toż samo nauczają moraliści i kanoniści jak to widzimy z podręczników. Małżeństwo wtedy tylko może być unieważnione jeżeli zawarte zostało z conditio turpis z obu stron, bo sam zamiar (intentio) niewypełniania obowiązków małżeńskich, a więc na przykład popełnienia wiarołomstwa, nie unieważnia małżeństwa, chociaż jest niedozwolone. Jeżeli więc Berta trwała tylko w zamiarze pozostawania w niedozwolonych z Antoniuszem stosunkach, a nie układała tego planu wspólnie z Edwardem, byłby ślub ważny, że zaś wyraźna umowa tu zachodzi, małżeństwo musi być unieważnione.

Spis Rzeczy

zawartych

W OŚMNASTYM TOMIE „HOMILETYKI“

od m. stycznia do m. lipca 1907 roku.



Rozprawy.

Nauki katechetyczne.

Homilie na niedziele.

Kazania o Męce Pańskiej.

Męka Jezusowa szkołą cnót chrześcijańskich.

Kazania na uroczystości.

Kazania przygodne.

Skarbczyk kaznodziejski.

A. *Ćwiczenia duchowne.*

(Ciąg dalszy).

Ćwiczenia duchowne dla dzieci przystępujących do spowiedzi i pierwszej Komunii św.

B. **Nabożeństwo na miesiąc maj.**

(Ciąg dalszy).

C. **Nabożeństwo na miesiąc czerwiec.**

(Ciąg dalszy)

Ascetyka.

Wiadomości teologiczno-pastoralne.

Bibliografia.

Omyłki w druku.

Wydrukowano	*str.*	*wiersz.*	*powinno być*
radosnej	346.	10 od dołu	chwalebnej
